1535

POLACY
W
NIEMCZECH

1948
SPOŁECZNY KOMITET POMOCY
OBYWATELOM POLSKIM W NIEMCZECH
W LONDYNIE
DELEGATURA NA NIEMCY

TRANSPORT and GENERAL

WORKERS UNION

AREA NR. 1.

Wita polskich robotników przybywających i znajdujących zatrudnienie w Wielkiej Brytanii.

Wiele tysięcy Waszych rodaków pracujących obecnie w przemyśle, rolnictwie i rzemiośle brytyjskim jest członkami naszego Związku Zawodowego, który zapewnia im te same prawa i tę samą obronę interesów, co swoim brytyjskim członkom.

Jeśli jesteś zatrudniony, lub znajdziesz zatrudnienie w dziedzinie pracy, której robotników i pracowników umysłowych zrzesza nasz Związek, Transport and General Workers Union chętnie przyjmie Cię do swoich szeregów. Transport and General Workers Union jest największym związkiem zawodowym świata. Posiada kilkadziesiąt sekcji branżowych oraz specjalny oddział zrzeszający robotników cudzoziemskich w Wielkiej Brytanii.

Robotnicy cudzoziemscy w Wielkiej Brytanii zapewnione mają te same warunki płacy i pracy co robotnicy brytyjscy. W wypadku jeśli pracodawcy nie dotrzymują tego zobowiązania, zawiadamiajcie Transport and General Workers Union, który wystąpi w Waszej obronie.

Zgłoszenia do Związku oraz wszelką korespondencję kierujcie na adres:

Mrs. M. Mc' Kay

137, Tooley Str.,

London S. E. 1. Telefon: HOP 1664.

Pisać możecie po polsku i w tym języku otrzymacie odpowiedź.

POLACY W NIEMCZECH

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W TORUNIU

1948

SPOŁECZNY KOMITET POMOCY
OBYWATELOM POLSKIM W NIEMCZECH
W LONDYNIE
DELEGATURA NA NIEMCY

POLACY W NIEMCZECH

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w Toruniu

AF

171696

I.

POLACY W NIEMCZECH I AUSTRII [1])

Wiosną 1945 roku, gdy zwycięskie armie alianckie wdzierały się głęboko w teren hitlerowskich Niemiec, na każdym kroku swego marszu napotykały entuzjastycznie witających je obywateli sojuszniczych państ kontynentu, wywiezionych na niewolniczą pracę dla „Herrenvolku". Na każdym etapie napotykały ślady hitlerowskiego barbarzyństwa — obozy koncentracyjne z niedobitkami ofiar Ravensburga, Buchenwaldu, Oranienburga i tylu, tylu innych miejsc kaźni, których zazwy czarnymi zgłoskami zapisały się w historii „niemieckiej kultury". Uwalniały armie zwycięskie dziesiątki obozów jenieckich, za drutami których przebywali żołnierze wszystkich państw walczących przeciwko Niemcom.

Dziesiątkom milionów ludzi zwycięstwo alianckie przyniosło wyzwolenie z hitlerowskiej niewoli. Iluż ich było na rozległych terenach Trzeciej Rzeszy? Nikt dziś tego ustalić nie potrafi nawet w przybliżeniu, bo nim zdołały ich uchwycić statystyki, wielka fala ludzka płynąć zaczęła ze wschodu na zachód i z zachodu na wschód. „Zdobycznymi" ciężarówkami i limuzynami, konnymi furmankami i na rowerach, „na auto-stopa" i na piechotę spieszyli na zachód Francuzi, Belgowie, Holendrzy — byle prędzej do ojczyzny, do domów rodzinnych, do bliskich. Na wschód i na zachód płynęła fala Polaków, Jugosłowian, Bałtów. Jedni wracali do kraju rodzinnego, drudzy kierowali swój marsz pospieszny na zachód. Byle prędzej, byle dalej od sowieckich „oswobodzicieli" ze wschodu.

W czasie trwania wojny ilość samych obywateli polskich wywiezionych do Trzeciej Rzeszy oceniano na 6 milionów. Czy liczba ta była przesadzona, trudno dziś odpowiedzieć. Nikt dziś nie potrafi zliczyć zwłok pochowanych w tysiącach zbiorowych mogił, rozsianych po całych Niemczech i Austrii. Nikt ocenić nie potrafi „wydajności" krematoryjnych pieców. Nikt wreszcie obliczyć nie potrafi ilości Polaków, którzy wiosną i latem 1945 r. przeszli z zachodu za granicę na Odrze i Nysie.

Oficjalne dane U.N.R.R.A'y, która z ramienia Zjednoczonych Narodów w pierwszej fazie powojennej roztoczyła opiekę nad wysiedleńcami, określają ilość Polaków w trzech zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec po wyzwoleniu na 922,088 osób. Dane te oczywiście nie uwzględniają tych, którzy

[1]) W rozdziale niniejszym, podobnie jak w następnych, sprawie Polaków w Austrii pozornie poświęcone będzie niewiele miejsca. Przyczyną tego jest fakt, że bolączki i potrzeby Polaków w Austrii są niemal identyczne z bolączkami i potrzebami Polaków w Niemczech, których liczebność jest wielokrotnie większa.

nie meldując się u władz na własną rękę przedsięwzięli podróż powrotną do kraju we wczesnych miesiącach letnich 1945 roku.

Podana niżej tabelka statystyczna obrazuje odpływ Polaków do kraju w poszczególnych okresach:

RUCH REPATRIACYJNY

do 30. X. 1945	93.592 osoby,
IV kwartał 1945 r.	273.670 osób,
I „ 1946 r.	61.753 „
II „ 1946 r.	114.050 „
III „ 1946 r.	83.545 „
IV „ 1946 r.	88.299 „
I „ 1947 r.	8.075 „
II „ 1947 r.	15.592 „

Od czerwca 1947 r. repatriacja nie miała już szerszego zakresu i za cały dalszy okres do chwili obecnej nie wyjechało już do kraju więcej jak 10 tysięcy Polaków.

Przytoczone dane statystyczne wymagają krótkiego omówienia:

W pierwszych miesiącach po wyzwoleniu uchwycony przez statystykę ruch repatriacyjny był stosunkowo słaby, bo oficjalne drogi repatriacyjne były jeszcze wtedy zamknięte. Element młody, przedsiębiorczy, gdy raz zdecydował się na powrót, przemykał się do kraju „na zielono." Ludzie starsi i chorzy oraz rodziny obarczone dziećmi czekały cierpliwie na uruchomienie transportów do kraju.

Jesienią 1945 popłynęła do kraju wielka fala repatriantów. Tempo repatriacji zwolniło się nieco w ciągu zimy na skutek ciężkich warunków techniczno-atmosferycznych, utrzymując się jednak na dość wysokim poziomie. W tym czasie wyjechali do kraju niemalże wszyscy ci, którzy woleli pobyt na własnej ziemi, nawet pod najgorszymi rządami, niż tułaczkę na obczyźnie, oraz ci, których do powrotu zmuszały obowiązki rodzinne. Z pozostałych w Niemczech ponad 500 tysięcy Polaków niewielki już tylko odsetek stanowili ludzie, którzy z tych czy innych względów nie mogli skorzystać z poprzednich transportów repatriacyjnych. Część pozostałych wahała się wciąż między decyzją powrotu do kraju a decyzją pozostania na emigracji. Reszta zaś zdecydowała się na pozostanie na obczyźnie do czasu, kiedy Polska odzyska faktyczną niepodległość.

Potem nastąpił jednak okres niesławnej pamięci nacisków repatriacyjnych U.N.R.R.A'y. — Szalona propaganda za powrotem; przerzucanie ludzi z obozu do obozu w coraz to gorsze warunki; ograniczenie przydziałów żywności; groźby represji w stosunku do tych, którzy odmawiali powrotu i ostre represje w stosunku do tych, którzy głośno podawali motywy, skłaniające ich do pozostania na obczyźnie (uznano to za zakazaną agitację antyrepatriacyjną); ograniczenie swobody poruszania się; zamykanie szkół,

bibliotek i świetlic; niszczenie prasy uchodźczej i zakaz kolportażu pism z Zachodu; lekceważący stosunek personelu U.N.R.R.A'y do D.P., tak żywo przypominający stosunek hitlerowców do ludzi „niższej rasy" i cały szereg innych szykan drobniejszej i poważniejszej natury. Nie chcemy już dzisiaj wracać do tych spraw, choć istnieją tomy dokumentów, obrazujących metody działalności U.N.R.R.A'y w tym okresie. Dokumenty te nie przynoszą chluby ani U.N.R.R.A.'e, ani też Zjednoczonym Narodom, firmującym i utrzymującym tę instytucję.

Sprzeczne z zasadami humanitarnymi i z obowiązującym na Zachodzie (przynajmniej do 1939 roku) prawem azylu, naciski repatriacyjne odniosły częściowo zamierzony skutek. Setki tysięcy wahających się i dziesiątki tysięcy zdecydowanych na pozostanie na Zachodzie, pod wpływem pogarszających się warunków, beznadziejnych na pozór perspektyw na przyszłość, oraz rozczarowania do niefortunnych „reprezentantów wielkich demokracji" w unrowskim wydaniu, wróciły do kraju.

Polityka U.N.R.R.A.'y odniosła jednak i skutek inny, nie zamierzony chyba przez jej amerykańskich i brytyjskich twórców, opiekunów i fundatorów. — Ludzie wyjeżdżali na wschód z wrogim nastawieniem do anglosasów, z niewiarą w szczerość demokratycznych haseł, głoszonych na Zachodzie.

Skuteczność nacisków repatriacyjnych okazała się jednak ograniczona. Ponad 200 tys. Polaków przetrwało w Niemczech i Austrii falę terroru unrowskiego, co więcej przetrwali oni samo istnienie tej instytucji, która w pamięci Polaków zapisała obok pięknej karty pomocy materialnej dla zniszczonego kraju, niechlubną kartę „opieki" nad uwolnionymi z niewoli hitlerowskiej Polakami.

Do 200-tysięcy Polaków pozostałych w Niemczech dołączyło około 40-tysięcy nowych uciekinierów z Polski, którzy już po zakończeniu działań wojennych schronili się do zachodnich Niemiec przed terrorem rodzimych i sowieckich komunistów. Ogólna ilość uchodźców polskich w Niemczech i Austrii przekracza dziś, po pierwszej fazie emigracji, 200.000.

Dla zorientowania się w tym, jaki element składa się na tę pokaźną rzeszę, sięgniemy znów do statystyki:

Podział uchodźców polskich w Niemczech według kategorii wieku:

od 0 do 2 lat	9½ %	od 18 do 45 lat	69 %
„ 2 „ 7 „	6 %	„ 45 „ 60 „	7 %
„ 7 „ 14 „	4½ %	powyżej 60 lat	1 %
„ 14 „ 18 „	3 %		

Wyznania:

Rzym. Kat.	95,8 %	Ewangelicy	0,6 %
Prawosławni	2,3 %	Inne wyznania	0,1 %
Greko-kat.	1,2 %		

Podział na grupy zawodowe.

Duchowni wszystkich wyznań	0,15 %
Nauczyciele i pracownicy oświatowi	1,25 %
Służba zdrowia (lekarze, dentyści, pielęgniarki i t. p.)	0,80 %
Inżynierowie, technicy i kreślarze	0,90 %
Inne wolne zawody	0,04 %
Urzędnicy państwowi, samorząd. i prywatni	0,09 %
Studenci wyższych uczelni	0,90 %
Rzemieślnicy wykwalifikowani	8,20 %
Robotnicy przemysłowi wykwalifikowani	9,50 %
Robotnicy przemysłowi i budowlani półwykwalifikowani	25,80 %
Pracownicy transportowi	8,70 %
Pracownicy rolni z pełnymi kwalifikacjami zawodowymi	5,50 %
Pracownicy rolni półwykwalifikowani	20,30 %
Służba domowa i hotelowa	3,85 %
Pracownicy handlowi	2,— %
Robotnicy wykwalifikowani innych działów	4,25 %
Oficerowie i podoficerowie zawodowi (bez innych kwalifikacji zawodowych)	1,05 %
Nieposiadający żadnych kwalifikacji zawodowych	6,52 %

Jak widać, Polacy w Niemczech przedstawiają niemal wierny przekrój społeczeństwa polskiego. Są tam reprezentowane wszystkie prawie grupy zawodowe i społeczne, wszystkie kategorie wieku i wszystkie tereny Rzeczypospolitej. Pewną przewagę liczebną mają mieszkańcy ziem położonych na wschód od Bugu i Sanu, którzy w wypadku repatriacji nie mieli nawet szansy powrotu do rodzinnego miasta, lub wsi. Ostatnio zwiększył się stosunek procentowy osób starszych i niezdolnych do pracy, oraz rodzin obarczonych dziećmi. Przyczynił się do tego fakt, że dotychczas emigrowały niemal wyłącznie osoby samotne i znajdujące się w pełni sił fizycznych.

Z kolei wypada zapytać, jakie przyczyny skłoniły tę, ponad dwustutysięczną rzeszę Polaków z rozmaitych sfer społecznych i różnych stron Polski, do pozostania na obczyźnie?

Propaganda warszawska, wrogie, lub oportunistyczne elementy z personelu i władz U.N.R.R.A.'y, oraz prasa niemiecka — prześcigały się w rzucaniu oskarżeń i inwektyw na tę pokaźną zbiorowość polską:

„Faszyści, Volksdeutsche" — krzyczeli pierwsi.

„Ludzie szukający łatwego chleba. Darmozjady, lenie", — wołali drudzy.

„Bandyci, złodzieje, blackmarkieciarze" — oskarżali bezczelnie trzeci....

Wszystkie te oskarżenia były bezpodstawne.

Jak widać z przytoczonych wyżej cyfr ponad 80 % ogółu uchodźców polskich stanowią robotnicy i chłopi — przedstawiciele warstw, wśród których nie łatwo w Polsce było doszukać się faszystów. Natomiast przedwojenni sympatycy faszyzmu znaleźli się w pierwszych szeregach repatriantów i wielu z nich zajmuje dziś poważne stanowiska we władzach reżimu warszawskiego, którego metody tak żywo przypominają „najlepsze" hitlerowskie wzory.

Skąd zaś „Volksdeutsche" znaleść się mieli między polskimi DP'sami — to pozostanie tajemnicą reżimowej propagandy. Wiadomo bowiem, że nie było „Volksdeutschów" wśród jeńców wojennych i wśród wywiezionych na przymusowe roboty, a w obozach koncentracyjnych znajdowali się tylko nieliczni Niemcy polscy, osadzeni tam za przestępstwa kryminalne. Wiadomo również, że z b. jeńców wojennych, b. kazetowców i wywiezionych na przymusowe roboty rekrutuje się masa polskich wysiedleńców.

Ci z „Volksdeutschów", którzy ewakuowali się z Polski wraz z cofającą się armią hitlerowską, wsiąkli naogół w społeczność niemiecką, nie próbując nawet zakosztować gorzkiego chleba DP.

Wreszcie, gdyby propaganda warszawska choć w części oparta była na prawdzie, to pocóż były te ogromne wysiłki, zmierzające do skłonienia Polaków z Niemiec i Austrii do powrotu do kraju? Nie po to chyba, by powiększyć w Polsce kadry faszystów i nie po to, by przeciążonym pracą sądom dostarczyć nowych kontyngentów oskarżonych o „odstępstwo od narodowości polskiej".

Dla każdego, kto zapozna się z podanymi w następnych rozdziałach danymi, obrazującymi sytuację materialną uchodźców w Niemczech, sytuację, w której znajdują się oni od zgórą trzech lat, przy beznadziejnych do niedawna perspektywach na przyszłość, temu zarzut „szukania łatwego chleba" wyda się poprostu śmieszny.

Przechodząc dalej do trzeciej kategorii zarzutów, przyznać trzeba, że wśród uchodźców polskich element przestępczy stanowi pewien, niewielki zresztą, procent. Jednakże, opierając się na oficjalnych statystykach, zaprzeczyć można kategorycznie temu, jakoby procent ten był wyższy niż wśród ludności niemieckiej. Świadczy to o dużej wartości i odporności moralnej uchodźtwa polskiego, gdyż wpływ długoletniej niewoli i obozowego życia oraz ciężkie warunki materialne sprzyjały wydatnie rozwojowi przestępczości.

Jeśli więc odrzucimy oskarżenia wrogiej propagandy, decyzję pozostania na obczyźnie wytłumaczyć można jedynie motywami natury politycznej: obawą przed komunistycznym terrorem; chęcią życia w warunkach wolności osobistej, bez strachu przed każdym spojrzeniem policjanta i każdym stuknięciem do drzwi; chęcią zaprotestowania przeciwko losowi, jaki zgotowali Polsce jej wrogowie i sprzymierzeńcy; oraz pragnieniem służenia na obczyźnie sprawie polskiej.

Krzykliwa propaganda przeciwko uchodźcom służyć miała jako zasłona dymna, przysłaniająca istotne motywy ich odmowy powrotu do kraju. Reżim warszawski chciał w ten sposób osłabić wymowę faktu, że wielka masa chłopów i robotników wolała znosić szykany U.N.R.R.A.'y, głód, zimno i poniewierkę. Wolała perspektywę tułaczego losu, niż życia pod władzą sowieckich agentów. U.N.R.R.A. odwrócić chciała uwagę od swego niehumanitarnego i niedemokratycznego postępowania wobec uchodźców; a motywem kierującym propagandą niemiecką była obawa przed ciężarami gospodarczymi, związanymi z pobytem licznej rzeszy DP., oraz nienawiść do wszystkiego, co polskie.

Podkreślić trzeba również, że Polacy, odmawiając repatriacji, czynili to samorzutnie, na podstawie osobistej, bez wątpienia trudnej decyzji każdego zainteresowanego. Nie spowodowała odmowy propaganda przeciwko powrotowi; wręcz przeciwnie, odmowa nastąpiła wbrew krzykliwej i sprytnej propagandzie za repatriacją, która rozbrzmiewała w barakach i biurach obozowych, w szkołach i świetlicach, w kinach i teatrach. Tubą jej byli przedstawiciele Warszawskiej Misji Repatriacyjnej i misji „zaprzyjaźnionych reżimów", cały niemal personel U.N.R.R.A.'y, nieraz również wojskowa i zwłaszcza cywilna administracja okupacyjna, wreszcie prasa i publikacje warszawskie, którymi zasypywane były wszystkie skupiska polskie.

Propaganda przeciwpowrotowa, dość żywa w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu, przycichła gwałtownie już jesienią 1945 r. Nie prowadzili jej sami uchodźcy, którym za odmawianie od repatriacji groziły ostre represje. Nie prowadzili jej przedstawiciele legalnych władz R.P. nie tylko dlatego, że zamknęły się przed nimi bramy obozów, lecz przede wszystkim dlatego, że wobec pogarszających się warunków życia uchodźców w Niemczech i mglistych zaledwie perspektyw emigracyjnych, nie chcieli brać na swoje sumienia odpowiedzialności za namawianie do pozostania na obczyźnie ludzi, których los wydawał się beznadziejny. W tym czasie w obozie niepodległościowym i w prasie emigracyjnej przeważać zaczęły głosy, że w wytworzonych warunkach, powrót do kraju większości Polaków z Niemiec jest nieunikniony.

Jednakże wbrew wszystkim naciskom, szykanom i namowom, a nawet wbrew rozsądkowi często, Polacy w dość znacznej grupie pozostali w Niemczech i Austrii. Pozostali, by być głośnym protestem przeciwko rządom znikomej mniejszości komunistycznej w Polsce, przeciwko Jałcie i potwornym niesprawiedliwościom doby powojennej. I wreszcie po długich trzech latach usłyszeli na Zachodzie od swoich i obcych słowa uznania dla bezkompromisowej postawy. Doczekali się wreszcie nadziei lepszej przyszłości.

II.
SYTUACJA MATERIALNA POLAKÓW W NIEMCZECH

W chwili obecnej, w chwili, gdy perspektywy emigracyjne przybierają realne kontury, sytuacja materialna Polaków w Niemczech i Austrii uległa pewnej stabilizacji. — Stabilizacji na głodowym poziomie.

Do przeszłości należy już okres rozmyślnych szykan, stosowanych przez U.N.R.R.A.'ę. Nowa organizacja międzynarodowa — I.R.O., która po U.N.R.R.A.'rze przejęła opiekę nad uchodźcami, ustosunkowała się w zasadzie pozytywnie do potrzeb swych podopiecznych i czyni poważne i w dużej mierze skuteczne wysiłki w kierunku radykalnego rozwiązania problemu uchodźczego, przez umożliwienie emigracji na Zachód. Niestety borykająca się z trudnościami materialnymi I.R.O. nie miała możliwości

poważniejszej poprawy ogólnych warunków bytu uchodźców, które w dziedzinie wyżywienia, mieszkania, odzieży pozostały bardzo ciężkie.

Na miesięczną rację żywnościową D.P. składają się następujące produkty: 11,000 gr. chleba czarnego, 1,500 gr. produktów mącznych, 1,500 gr. ziemniaków, 625 gr. tłuszczu, 1,500 gr. cukru, 400 gr. mięsa, 125 gr. sera, 1000 gr. ryby, 125 gr. namiastki kawy i 3 litry odciąganego mleka. W powyższym uderza przede wszystkim: śmiesznie mała porcja mięsa i mleka, zupełny brak owoców i jarzyn (z wyjątkiem ziemniaków), oraz zbyt skromna ilość tłuszczu. Powoduje to wielki niedostatek koniecznych dla organizmu witamin, białka i tłuszczów. Uderza dalej zupełna jednostajność pokarmów, która obniża ich wartość zdrowotną.

Podane normy ustalone są już po podwyższeniu wartości kalorycznej racji D.P., która od dnia 1 września podniesiona została z 1550 kal. na 2000 kalorii dziennie. (Ciężko pracujący oraz karmiące matki i ciężarne kobiety otrzymują wyższe normy; natomiast dzieci do lat 6-ciu znacznie niższe). Jednakże ustalona norma 2000 kalorii jest teoretyczna, gdyż do uchodźców z reguły dociera ona w postaci znacznie okrojonej. Przyczyny tego są następujące:

Obowiązek dostarczania żywności dla obozów uchodźczych przerzucany jest na niemieckie władze administracyjne, które korzystają z każdej okazji, by „urwać" coś z ustalonych norm i dostarczyć żywności w najgorszym gatunku. Duży łańcuch pośrednich ogniw między organem przydzielającym żywność a uchodźcą powoduje dalsze obniżenie jej wartości (strata na wadze przy częstym rozdziale, nadużycia na mniejszą i większą skalę, psucie się żywności i t. p.). Praktycznie więc do czasu podwyżki norm docierało do D.P'isa niewiele więcej niż 1000 kal., a przy obowiązujących obecnie normach, dociera około 1,500 kalorii dziennie.

Dla porównania przypominamy, że wartość racji żywnościowej w Wielkiej Brytanii, gdzie tak często narzekamy na niedostatek żywności, wynosi obecnie około 2,700 kal. dziennie. Do tego doliczyć trzeba artykuły nieracjonowane (chleb, ziemniaki, owoce, jarzyny, ryby, produkty mączne i szereg innych). Skromnie więc licząc człowiek w Wielkiej Brytanii zjada dziennie grubo ponad 3000 kalorii, a więc przeciętnie ponad dwa razy więcej niż D.P. Należy podkreślić, że artykuły nieracjonowane w W. Brytanii stanowią podstawę racji żywnościowej uchodźców, oraz to, że D.P. są wygłodzeni zarówno z czasów niewoli, jak i z okresu poprzednich głodowych przydziałów i dla regeneracji organizmu potrzebują szczególnie intensywnego odżywiania.

Żywność oficjalnie przydzielana jest z reguły jedynym pożywieniem ogromnej większości uchodźców. Zakupienie żywności na wolnym rynku było do niedawna niemalże niepodobieństwem. Sklepy były puste, a chłopi woleli sami zjadać produkty swego gospodarstwa, niż sprzedawać je za bezwartościowe Reichsmarki. Jedyną formą uprawianego handlu był handel wymienny. Monetą obiegową były papierosy, kawa i inne artykuły importowane, których brak dawał się w Niemczech dotkliwie we znaki. Przeciętny D.P. niewielkie miał możliwości zdobycia tej „monety obiegowej" dla wymiany jej na żywność czy odzież.

W ostatnich czasach, po reformie walutowej, w sklepach niemieckich i na targach ukazały się już zarówno artykuły pierwszej potrzeby jak i luksusu, starannie ukrywane dotychczas przed oczami nabywców. Dziś opłaca się już zbywać je za pieniądze, posiadające realną i ustaloną wartość. Nie zmieniło to jednak w niczym sytuacji ogromnej większości uchodźców, którzy tak jak nie mieli obiegowej monety handlu wymiennego, tak nie mają dzisiaj nowych pieniędzy niemieckich. Niepracujący nie dostają bowiem najskromniejszego nawet kieszonkowego, a ze starej waluty, której uzbierało się zawsze trochę w ciągu długoletniego pobytu na terenie Niemiec, wymieniono jedynie po 60 marek na osobę. Tak więc nie zwiększyła się możliwość dokupienia żywności, a zwiększyło się natomiast poczucie krzywdy przez świadomość, że wprawdzie wszystkiego jest pod dostatkiem, lecz dokupienie czegokolwiek jest nieosiągalnym marzeniem pariasów okupowanego kraju — uchodźców.

Ogromna większość Polaków w Niemczech mieszka dotychczas w obozach, znajdujących się pod opieką I.R.O. Zaledwie niespełna 20 % znalazło możliwości urządzenia się w prywatnych — wynajętych mieszkaniach, skazując się, za cenę zdobycia znośnych warunków mieszkaniowych, na rezygnację z przydziałów żywnościowych I.R.O., względnie na poważne trudności, związane z pobieraniem żywności w obozach. Mimo to za szczęśliwych uważani są ci, którzy mieszkają na tak zwanych „prywatkach". Bo też warunki, panujące w obozach, są naprawdę nieznośne. Przede wszystkim więc wielka ciasnota pomieszczeń obozowych. Przeciętnie przestrzeń na jednego mieszkańca wynosi 4,27 m. kwadr. Dalej fakt, że wspólna sala koszarowa, lub barak, nieprzedzielony często nawet przepierzeniem, lub choćby kotarą, służy za pomieszczenie dla kilkudziesięciu osób. Razem gnieździ się więc po kilka rodzin, obarczonych nieletnimi dziećmi, a nieraz zdarzało się, zwłaszcza za czasów niesławnej pamięci rządów U.N.R.R.A.'y, że umieszczano wspólnie młodzież obojga płci, nie licząc się z najprymitywniejszymi zasadami przyzwoitości. W tych warunkach nie ma oczywiście mowy o życiu prywatnym i należytym odpoczynku.

Wiele koszar i baraków zamieszkałych przez uchodźców jest od wielu lat nie odświeżanych. Często noszą one jeszcze ślady zniszczeń z okresu działań wojennych. Przyczyną tego bywa bądź niedbalstwo administracji U.N.R.R.A.'y, bądź brak materiału budowlanego, bądź wreszcie niechęć samych uchodźców do wkładania pracy w odnawianie obozów. Wielokrotnie bowiem uchodźcy polscy, którzy własnym wysiłkiem doprowadzili obóz do wzorowego porządku, przerzucani byli przez złośliwą administrację U.N.R.R.A.'y na nowe miejsce, w którym zastawali znów brud, ruinę i na dodatek druty kolczaste, otaczające teren. Poprzedni obóz zaś, w urządzenie którego włożono tyle pracy, przekazywany był albo wojskom okupacyjnym, albo uchodźcom bardziej uprzywilejowanych narodowości, albo nawet przeznaczany na pomieszczenie dla jeńców — S.S.-manów. Smutne te doświadczenia tkwią jeszcze ciągle żywo w pamięci Polaków.

Obecnie skończył się już wprawdzie okres złośliwych szykan. Ciągle jednak uchodźcy nie mają poczucia względnej choćby stałości miejsca swego zamieszkania, gdyż okresowo przeprowadzana jest komasacja mniejszych

obozów, usuwanie obozów z budynków prywatnych, oraz akcja skupiania poszczególnych grup narodowościowych.

W wielkich salach koszarowych, w przewiewnych barakach w okresie zimy i jesiennych słot i chłodów trudno jest utrzymać znośną temperaturę, zwłaszcza, że przydział opału na jednego mieszkańca obozu jest zupełnie niewystarczający. Z tej niewielkiej dawki zaspakaja się jeszcze potrzeby kuchni, prania i t. p. Jak poważny problem dla uchodźców stanowi sprawa opału, zrozumieć można, gdy uwzględni się, że w salach koszarowych i barakach mieszkają również dzieci, chorzy i starcy, oraz że uchodźcom polskim brak wciąż ciepłej odzieży.

Dalszą poważną bolączkę obozów stanowią złe warunki higieniczne: niedostateczna ilość łaźni i innych urządzeń sanitarnych, brak środków do dezynfekcji, oraz przede wszystkim niedostateczny przydział mydła, które przy największej oszczędności nie może wystarczyć do prania bielizny, lub dziecięcych pieluszek.

Słabe wyżywienie, złe warunki mieszkaniowe i higieniczne odbijają się fatalnie na stanie zdrowotnym ludności polskiej w Niemczech, a zwłaszcza najmłodszego jej pokolenia.

Pobieżne dane, nie uwzględniające chorych, którzy nie korzystają ze szpitali i opieki lekarskiej, wykazują ogromny procent zachorowań, dosięgający 10 % ogółu Polaków. Zastraszający jest zwłaszcza rozwój gruźlicy, na którą choruje około 2 % Polaków. Z tego ponad połowa ma gruźlicę otwartą wymagającą leczenia szpitalnego lub sanatoryjnego, choć właściwie przy prymitywiźmie urządzeń szpitalnych w Niemczech, umieszczanie gruźlików w szpitalach i sanatoriach ma raczej na celu ich odseparowanie od otoczenia, niż leczenie.

Gorzej jeszcze niż u dorosłych przedstawia się stan zdrowotny dzieci i młodzieży. Badania lekarskie wykazały u ponad 90 % dzieci polskich w Niemczech poważne braki wagi i konieczność intensywnego dożywiania. Około 25 % dzieci jest chorych, lub zagrożonych gruźlicą i wymaga leczenia sanatoryjnego lub klimatycznego. Bardzo częste są wypadki awitaminozy, złośliwej anemii oraz chorób zakaźnych — zwłaszcza jaglicy. Przy niedostatecznej ilości łóżek szpitalnych i sanatoryjnych dla dzieci, oraz złych warunkach sanitarnych obozów istnieje stałe niebezpieczeństwo dalszego rozprzestrzeniania się chorób zakaźnych.

Ratowanie zdrowia ludności polskiej w Niemczech nie jest rzeczą łatwą. Radykalna poprawa w tej dziedzinie nastąpić może dopiero wtedy, gdy Polacy opuszczą ten kraj i na nowych terenach osiedlenia rozpoczną normalne życie. Na razie trzeba jednak uczynić wszystko, by proces pogarszania się stanu zdrowotnego powstrzymać, by dostarczyć obozom mydła i środków dezynfekcyjnych; dostarczyć chorym i zagrożonym gruźlicą i innymi chorobami lekarstw i odżywek; utrzymać szpitale polskie i umożliwić im intensywną pracę. Od tego w dużym stopniu zależy bowiem również, jaki procent Polaków znajdzie możliwości wyrwania się z Niemiec i osiedlenia się na Zachodzie. Jak dotąd bowiem żaden z krajów imigracyjnych nie przyjmuje chronicznie chorych, słabych fizycznie i niezdolnych do zarobienia na utrzymanie własne i rodziny, którą zabiera ze sobą.

III.

ZATRUDNIENIE

Z pośród uchodźców polskich w Niemczech stałe zatrudnienie w administracji obozowej, w kompaniach wartowniczych i w kompaniach pracy, zorganizowanych przez władze okupacyjne, oraz u przedsiębiorców i u rolników niemieckich ma zaledwie około 20 %. Na to, że stan zatrudnienia jest tak nikły, złożyło się kilka przyczyn:

1) ze zrozumiałych względów Polacy nie kwapili się zwłaszcza w pierwszym okresie do pracy na rzecz gospodarki niemieckiej, ani też do pracy u niemieckich pracodawców. W szególności uchylali się od robót związanych z usuwaniem zniszczeń wojennych, do których, jako najprymitywniejszych, najchętniej wypychały Polaków niemieckie urzędy pracy;
2) w okresie swego „panowania" U.N.R.R.A. czyniła wszystko, by nie dopuścić do zatrudnienia Polaków, rozumując słusznie, że przymusowa bezczynność zwiększa poczucie beznadziejności i skłania ludzi do powrotu do kraju. Znane są tajne zarządzenia U.N.R.R.A'y, nakazujące usunięcie z pracy nawet w administracji obozowej wszystkich Polaków. Nie ukrywano przy tym, że jest to jedna z form nacisków repatriacyjnych;
3) władze okupacyjne w strefie brytyjskiej i amerykańskiej popierały politykę U.N.R.R.A'y w tej dziedzinie i niechętnie przyjmowały Polaków do pracy na rzecz władz i wojsk alianckich, do których Polacy bardzo się garnęli. Faworyzowani byli natomiast uchodźcy narodowości t. zw. „non repatriable" — Bałtowie, Ukraińcy i Żydzi. Wyjątek od tej reguły stosowany był jedynie, jeśli chodzi o kompanie wartownicze, do których w obu strefach rekrutowano prawie wyłącznie Polaków, dających największą gwarancję sumiennego wykonywania odpowiedzialnych obowiązków wartowniczych.

W roku 1947 w strefie brytyjskiej wydane zostało rozporządzenie o przymusie pracy uchodźców, które jednak nie zostało na szerszą skalę wprowadzone w życie. Rozporządzenie to, przez nałożenie przymusu i oddanie decyzji w sprawie przydziału zatrudnienia w ręce niemieckich urzędów pracy, wywołało dużo „złej krwi". Było ono zresztą zupełnie zbędne, gdyż dopuszczenie uchodźców do odpowiednich prac i zapewnienie im godziwej zapłaty, było najlepszym sposobem rozwiązania problemu bezrobocia uchodźców.

4) Uchodźcy zatrudnieni przez Niemców otrzymywali wynagrodzenie w bezwartościowej do niedawna walucie niemieckiej. Nie zachęcało to oczywiście do ubiegania się o pracę, zwłaszcza, że niszczyło się przy niej obuwie i ubranie, którego nie można było nabyć za zarobione pieniądze. Praca u aliantów była znacznie korzystniejsza, gdyż obok wynagrodzenia w gotówce, dawała również cenne wynagrodzenie w naturze (papierosy, przydziały obuwia i ubrania, prawo kupowania w kantynach i t. p.). Dlatego też nigdy nie brakowało chętnych na pracę u Anglików i Amerykanów.

Po reformie walutowej sytuacja uległa radykalnej zmianie, gdyż wynagrodzenie gotówkowe stało się bardzo wartościowe. Dziś posiadający

stałą pracę stanowią wśród uchodźców najbardziej uprzywilejowaną grupę, która odniosła poważne korzyści z wprowadzenia nowego pieniądza. Niestety nie ma jednak obecnie szans na zwiększenie zatrudnienia Polaków, gdyż z chwilą gdy płace nabrały realnej wartości, Niemcy, uchylający się dotąd od pracy, zaczynają jej gwałtownie poszukiwać. W okupowanym wprawdzie lecz własnym kraju mają oni zawsze większe szanse znalezienia pracy niż Polacy. Należy się nawet obawiać, że uchodźcy mogą być wypierani z zajmowanych już miejsc pracy przez Niemców.

Reforma walutowa pogorszyła natomiast znacznie sytuację tych uchodźców, którzy korzystali ze skromnej pomocy polskich organizacji społecznych i charytatywnych w Ameryce i Wielkiej Brytanii. Idzie tu przede wszystkim o akademików, wykładowców i instruktorów kursów zawodowych, działaczy społecznych i t. p. Pomoc bowiem przesyłana była po części w papierosach, które tracą na wartości w miarę uruchomiania produkcji niemieckiej.

Sprawa zatrudnienia obecnie przestała już być problemem pierwszoplanowym, wobec tego, że okres pobytu wielkiej masy Polaków na terenie Niemiec wydaje się już niedługi. Dobrzeby było jednak, gdyby ludzie przed wyjazdem na zachód mieli jeszcze możność zarobienia pieniędzy, za które mogliby się odżywić, odziać i zaoszczędzić nieco na pokrycie najniezbędniejszych wydatków, związanych z emigracją. Nie bez znaczenia byłoby również wdrożenie się do pracy, uzupełnienie praktyki zawodowej i t. p. Niestety, jak już wspomniano wyżej, perspektywy znalezienia obecnie pracy dla tych, którzy dotąd jej nie posiadają, przedstawiają się bardzo słabo.

VI.

DOROBEK KULTURALNY I SPOŁECZNY UCHODŹTWA POLSKIEGO W NIEMCZECH

W jednym z poprzednich rozdziałów mowa była o tym, że wbrew złośliwej propagandzie niemieckiej, obiektywne statystyki wykazują, że przestępczość wśród Polaków w Niemczech jest niższa niż wśród ludności tubylczej. Jednakże propaganda ta dociera i „chwyta" nie tylko w środowisku brytyjskim i amerykańskim, lecz nawet wśród samych Polaków. Nieraz bezkrytycznie powtarzane są zasłyszane gdzieś, czy wyczytane zarzuty pod adresem społeczeństwa uchodźczego w Niemczech: „wielka przestępczość", „amoralne prowadzenie się", „niechęć do pracy", „spaczenia psychiczne", „aspołeczne nastawienie" i t. p. i t. p.

Zjawiska wymienione wyżej występują oczywiście w środowisku uchodźczym, podobnie jak występują we wszystkich społeczeństwach, ale też ogólnie biorąc zasięg ich, mimo szczególnie sprzyjających warunków dla ich rozwoju, nie jest większy niż w społeczeństwach żyjących we własnym kraju w normalnych warunkach.

Ujemne zjawiska sprowadzone zostaną do właściwej miary w zestawieniu z dorobkiem kulturalnym i społecznym uchodźtwa polskiego w Niemczech,

który w niektórych dziedzinach jest naprawdę imponujący. Uwidoczni to krótki przegląd najważniejszych odcinków działalności kulturalnej i społecznej:

SZKOLNICTWO.

Pierwsze kroki w kierunku zorganizowania szkolnictwa polskiego w Niemczech dokonane zostały bezpośrednio po wyzwoleniu poszczególnych obozów. Jeszcze w pobliżu toczyły się walki, jeszcze do obozu dochodził odgłos kanonady artyleryjskiej, a już znajdujący się w obozie nauczyciele przystępowali do nauczania dzieci pisania, czytania, a często i mówienia w ojczystym języku. Jak wielkie znaczenie miał ten niezwykły pośpiech zrozumiemy, gdy uwzględnimy, że przez 5 lat wojny dzieci polskie pozbawione były możliwości i prawa do nauki; że normalne było zjawisko kompletnego analfabetyzmu u dzieci do lat 14 i powrotnego analfabetyzmu wśród młodzieży; że dzieci oddzielone w Niemczech od rodzin i środowiska polskiego zapominały nawet mówić w rodzinnym języku. W tych warunkach oczywiście nie było chwili do stracenia. Każdy dzień był niezwykle cenny.

W kilka tygodni po zakończeniu działań wojennych obozy t. zw. D.P. i P.W.X. pokryte zostały siecią przedszkoli, szkół powszechnych, kursów dokształcających na poziomie elementarnym i średnim. Wkrótce zaś przyszła kolej na zorganizowanie w większych skupiskach młodzieży szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych. Szkolnictwo tworzone samorzutnym wysiłkiem uwolnionych przeważnie z obozów koncentracyjnych i jenieckich nauczycieli, przy pełnym poparciu ogółu rodziców i młodzieży, napotykało w tym czasie na nieprzezwyciężone zdawałoby się trudności. Brak było pomieszczeń i urządzeń szkolnych; kompletny brak podręczników polskich i pomocy naukowych; wywołane warunkami wojennymi rozprzężenie i demoralizacja dzieci i młodzieży; nadwątlone przeżyciami obozowymi zdrowie nauczycielstwa i t. p.

Entuzjazm pracy i zdolności organizacyjne Polaków pokonały te „nieprzezwyciężone" przeszkody.

Nauka odbywała się pod gołym niebem, a w dni deszczowe w gołych ścianach szop i baraków, które pospiesznie przygotowywane były do nowych zadań. Kamienie, porzucone przez wojsko bańki od benzyny i prowizorycznie sklecone stołki zastępowały ławki szkolne. Podręczniki odtwarzane z pamięci przez nauczycieli w maszynopisie krążyły z rąk do rąk dziecięcych. Pomoce szkolne „zdobywano" w opuszczonych szkołach niemieckich, lub odkopywano z pod ich gruzów. Chęć nauki u młodzieży i współpraca rodziców ze szkołą pokonały demoralizujący wpływ niedawnych przeżyć, a poczucie obowiązku obywatelskiego pokonało ułomności ciała nauczycieli.

Następnym krokiem w kierunku właściwego zorganizowania szkolnictwa i skoordynowania wysiłków oświatowych, było powołanie centralnej instytucji oświatowej dla wszystkich trzech zachodnich stref okupacyjnych, której podporządkowały się wszystkie szkoły polskie w Zachodnich Niemczech.

Koordynacja wysiłków doprowadziła do tego, że w kilka miesięcy po wyzwoleniu z hitlerowskiej niewoli niemalże 100 % dzieci w wieku szkolnym znalazło miejsce w szkołach powszechnych, ogromny procent młodzieży

przygotowanej do nauki w średnich zakładach, znalazł się w gimnazjach i liceach ogólnokształcących, handlowych i zawodowych, blisko 2000 akademików rozpoczęło lub kontynuowało studia wyższe, a ponad 7 tysięcy dzieci młodszych umieszczono w przedszkolach.

W niespełna rok po wyzwoleniu, bo w marcu 1946 roku stan szkolnictwa przedstawiał się jak następuje:

STAN SZKOLNICTWA POLSKIEGO W NIEMCZECH
W DNIU 1 MARCA 1946 r.

Rodzaj szkoły	Ilość szkół	Ilość uczniów	Ilość nauczycieli
Przedszkola	210	7.363	365
Szkoły powszechne	360	27.537	1.826
Szkoły i kursy średnie ogólnokształcące	75	2.991	462
Szkoły i kursy zawodowe i dokształcające	333	12.212	490
Ogółem:	978	50.103	3.143

Uwaga: szkoły i kursy doształcające były w dużym stopniu obsługiwane przez nauczycieli pracujących równocześnie w szkolnictwie powczechnym. W powyższym zestawieniu podani oni zostali pod rubryką „szkoły powszechne".

Dowodem prężności działalności oświatowej był dalej fakt zorganizowania wzorowej Polskiej Wyższej Szkoły Technicznej w Esslingien oraz wydania kilkuset tysięcy egzemplarzy podręczników szkolnych, które wydrukowane zostały w Niemczech mimo poważnych trudności, na jakie napotykało uzyskanie papieru.

Cały ten dorobek osiągnięty został przy stosunkowo niewielkiej pomocy materialnej ze strony niezależnych polskich organizacji społecznych w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych. Lwią część ciężarów, związanych z utrzymaniem szkół i administracji szkolnej, ponosiło nauczycielstwo, rodzice i samorząd obozowy.

Należy jeszcze podkreślić, że bardzo liczne samorządy obozowe uchwaliły przymus nauczania, który mimo minimalnej możliwości stosowania sankcji wobec opornych, wykonywany był lojalnie przez ogół rodziców i młodzieży.

W późniejszym okresie, zwłaszcza w drugiej połowie 1946 roku szkolnictwo polskie w Niemczech stało się przedmiotem skoncentrowanego ataku ze strony U.N.R.R.A.'y i Warszawskiej Misji Repatriacyjnej, a w pewnej mierze i władz okupacyjnych. Pierwsza bezceremonialnie wydawała nakazy zamykania szkół, a gdy to stało się przedmiotem interpelacji w parlamentach amerykańskim i brytyjskim oraz przedmiotem interwencji u najwyższych czynników w tych krajach, stosować zaczęła mniej drastyczne metody nisz-

czenia szkolnictwa polskiego, do których należało: uniemożliwiające pracę zawodową przerzucanie nauczycieli z obozu do obozu, odbieranie budynków szkołom, konfiskowanie podręczników polskich, uniemożliwianie nauczycielom kontaktowania się z administracją szkolną, zakaz konferencji pedagogicznych i t. p.

Misja Repatriacyjna denuncjowała nauczycieli o rzekomą działalność reakcyjną i faszystowską oraz agitację antyrepatriacyjną. Usiłowała wywołać rozdźwięki między nauczycielstwem a rodzicami, oraz starała się kaptowaniem nauczycieli zdezorganizować niezależne szkolnictwo.

Władze okupacyjne wreszcie, nie angażując się jawnie w walce z polską szkołą, tolerowały działalność U.N.R.R.A.'y i Misji Repatriacyjnej w tej dziedzinie.

Te skoordynowane ataki stanowiły oczywiście nową poważną trudność, z którą walczyć musiało nauczycielstwo i ogół wysiedleńców. Ta nierówna zdawałoby się walka skończyła się jednak pełnym sukcesem niezależnego szkolnictwa polskiego, które przetrwało okres szykan, zapewniając w najgorszym nawet czasie naukę dzieciom i młodzieży, odbudowując zniszczone placówki oświatowe i utrzymując wysoki poziom nauczania, oparty na najlepszych polskich i zachodnio-europejskich wzorach pedagogicznych.

W ubiegłym roku szkolnym stan szkolnictwa polskiego w trzech strefach zachodnich przedstawiał się jak następuje:

STAN SZKOLNICTWA POLSKIEGO W NIEMCZECH W ROKU SZKOLNYM 1947/48.

Rodzaj szkoły	Ilość szkół	Ilość uczniów	Ilość nauczycieli
Przedszkola	95	4.727	179
Szkoły powszechne	110	9.034	486
„ dokształcające	17	712	27
„ zawodowe element.	12	397	41
„ średnie-ogólnokształ.	11	1.236	143
„ średnie zawodowe	6	615	59
Akademicy studiujący na wyższych uczelniach niemieckich		1.223	
Ogółem:	260	17.944	935

Uwzględniając, że od roku 1946 ilość Polaków w Niemczech, a więc również dzieci i młodzieży, zmalała o blisko 75 %, widać z porównania dwuch podanych wyżej zestawień, że potrzeby młodzieży były obsługiwane w roku ubiegłym w szerszym zakresie niż w roku 1946. Należy dalej podkreślić, że stale doskonaliły się metody nauczania i organizacja szkolnictwa.

Na zakończenie omówienia sytuacji i roli szkolnictwa, należy podkreślić jeden jeszcze bardzo istotny moment:

W czasie gdy w kraju niszczone są tradycyjne podstawy polskiej pedagogii — apolityczność szkoły, swoboda myśli i słowa, nauczanie w duchu humanistycznym i katolickim — w Niemczech znajduje się najpoważniejszy ośrodek niezależnego i szanującego wymienione zasady szkolnictwa polskiego, które korzysta przy tym chętnie z doświaczeń i osiągnięć pedagogii zachodnio-europejskiej. Gdy miną lata sowieckiej okupacji i uchodźtwo polskie powróci do rodzinnego kraju, nauczycielstwo, pracujące obecnie w Niemczech, przywiezie ze sobą cenny kapitał doświadczenia i praktyki zawodowej. Kapitał, którego brakować będzie wychowankom szkół pedagogicznych kierowanych przez komunistów.

SZKOLENIE ZAWODOWE.

Drugą dziedziną, w której uchodźtwo polskie w Niemczech poszczycić się może szczególnie poważnym dorobkiem, jest szkolenie zawodowe młodzieży i dorosłych. I w tej dziedzinie pierwsze wysiłki datują się jeszcze z roku 1945. Do chwili obecnej kursy zawodowe (działalność szkół zawodowych i technicznych omówiona była w poprzednim podrozdziale) przeszkoliły ponad 50 tysięcy fachowców w kilkudziesięciu dziedzinach przemysłu, rzemiosła i rolnictwa. Znaczny procent z tego zdał egzaminy przed mieszaną komisją polsko-niemiecką i uzyskał potwierdzone przez niemieckie Izby Rzemieślnicze świadectwa czeladnicze i mistrzowskie.

W poszczególnych okresach na kursach zawodowych uczyło się równocześnie 8 do 10 tysięcy młodzieży i dorosłych. Ilość wykładowców i instruktorów wahała się od 350 do 400. Ilość kursów od 350 do 400.

Największy rozwój szkolenie zawodowe osiągnęło w roku 1947, a więc już po odpływie głównej fali repatriantów. W roku bieżącym, mimo poważnych trudności finansowych, uniemożliwiających regularne opłacanie personelu i zakup sprzętu, poziom szkolenia zawodowego został na ogół utrzymany.

Dla zobrazowania szerokiego zakresu szkolenia zawodowego podajemy poniżej wykaz zawodów, w których w roku ubiegłym prowadzono szkolenie. Podany on jest w kolejności przeszkolenia największej ilości osób:

Wykaz zawodów, w których prowadzone było szkolenie:

1. Kierowcy samochodowi
2. Krój i szycie
3. Mechanika samochodowa
4. Trykotarstwo
5. Rolnictwo
6. Czapnictwo
7. Radiotechnika
8. Gospodarstwo domowe
9. Ogrodnictwo
10. Elektromonterstwo
11. Kreślarstwo
12. Pszczelarstwo i sadownictwo
13. Kupiectwo
14. Mechanika ogólna
15. Szycie bielizny
16. Tokarstwo
17. Pisanie na maszynie
18. Ślusarstwo-mechan.
19. Ślusarstwo
20. Rolniczo-ogrod.
21. Szewstwo
22. Tkactwo

23. Stolarstwo i ciesielstwo
24. Krawiectwo męskie
25. Fotografia zawodowa
26. Cerowanie artyst.
27. Pantoflarstwo
28. Galanteria skórzana
29. Księgowość
30. Palenie w kotłach fabryczn.
31. Budownictwo
32. Metaloznawstwo
33. Introligatorstwo
34. Kino-operat.
35. Leśnictwo
36. Wyrób dywanów
37. Zabawkarstwo
38. Miernictwo
39. Pielęgniarstwo
40. Cholewkarstwo
41. Fryzjerstwo
42. Kosmetyka
43. Technika dentystyczna
44. Ceramika
45. Zdobnictwo
46. Malarstwo dekor.
47. Rysunki i malarstwo
48. Muzyka

Prócz tego przy kursach zawodowych prowadzona była nauka języków: angielskiego, francuskiego, hiszpańskiego i niemieckiego.

Poziom wymienionych wyżej kursów był różny w zależności od kwalifikacji słuchaczów i wykładowców. Wahał się on od elementarnego do stojącego na dobrym poziomie średniej szkoły zawodowej. Wykładowcami na większości kursów byli fachowcy z wyższym, lub co najmniej średnim wykształceniem zawodowym. Instruktorami zaś majstrowie z długoletnią praktyką zawodową.

Na wszystkich kursach prowadzona była zarówno nauka praktyczna jak i teoretyczna. Szczególny nacisk jednak kładziony był na szybkie praktyczne opanowanie zawodu.

Znaczenie szkolenia zawodowego dla Polaków w Niemczech było i jest nadal bardzo doniosłe z uwagi na to, że cała młodzież pozbawiona była w ogóle kwalifikacji zawodowych, a znaczny procent dorosłych nie był zupełnie przystosowany do pracy na emigracji (inteligencja pracująca, kupcy rolnicy, którzy pracowali w zupełnie innych warunkach od tych, które znaleść mogą na zachodzie i t. p.).

Posiadanie właściwych kwalifikacji zawodowych jest warunkiem uzyskania przez Polaków należnej pozycji w krajach, w których się w przyszłości osiedlą. Jak widać z powyższych danych, zrobiono wiele w tym kierunku, lecz praca bynajmniej nie jest jeszcze zakończona. Jeszcze znaczna jest ilość ludzi, którzy nie mając należytego przeszkolenia zawodowego, dotychczas nie skorzystali z licznych w każdej okolicy kursów. Również i część osób, które ukończyły już jeden z kursów, winna uzupełnić swoje kwalifikacje przez dalsze szkolenie. W wielu wypadkach należy również przestawić się na nowy zawód, który poszukiwany jest w aktualnych obecnie miejscach osiedlenia. Konkretne wskazówki w tej dziedzinie przyniosły dopiero ostatnie miesiące.

Dotychczasowe osiągnięcia szkolenia zawodowego są zasługą ogółu wykładowców i instruktorów kursów, oraz związków zawodowych, które w szkolenie swych członków włożyły główny wysiłek. Również i organizacje społeczne i samorządy obozowe wykazują duże zainteresowanie i pomoc.

Życie kulturalne.

Najpoważniejszą pozycją polskiego życia kulturalnego w Niemczech, obok omówionego już szkolnictwa, jest ruch wydawniczy, który ma na swoim koncie obok kilkuset tysięcy egzemplarzy podręczników szkolnych, nowe wydania klasyków literatury polskiej, szereg utworów pisarzy przebywających na emigracji, bardzo liczne broszury na tematy polityczne, społeczne, religijne, naukowe i t. p.

Obok licznych teatrów amatorskich, uchodźtwo polskie w Niemczech posiada stale po kilka zawodowych zespołów teatralnych, które w swoim repertuarze mają sztuki wybitnych pisarzy polskich i obcych. Na przedstawieniach z reguły widownia jest zapełniona. Sukcesów „kasowych" teatrom polskim w Niemczech pozazdrościć mogą teatry w innych, bardziej zasobnych skupiskach polskiej emigracji.

Ruchliwi, choć niezbyt liczni, artyści plastycy i rzeźbiarze, zorganizowali szereg wystaw objazdowych, na których zademonstrowali swój dosyć cenny dorobek artystyczny. Wysoką wartość niektórych eksponatów potwierdziły fachowe krytyki, jakie ukazały się nie tylko w prasie polskiej, lecz również w prasie okupacyjnej i niemieckiej.

Orkiestry i zespoły muzyczne istnieją w szeregu większych obozów. Chóry posiada każda niemal kaplica obozowa.

Należy podkreślić, że wystawy malarskie, teatry i występy muzyczne odwiedzane są licznie przez przedstawicieli władz okupacyjnych, żołnierzy alianckich, uchodźców innych narodowości oraz ludność niemiecką. Stanowi to dobrą propagandę polską.

Świetlice, w których skupia się życie kulturalne ośrodka, zorganizowane są w większości obozów. Podobnie ma się sprawa z bibliotekami, które, choć słabo zaopatrzone, starają się w miarę swych możliwości zaspokoić bardzo silny głód książki.

NAUKA.

Na terenie Niemiec przebywa kilkunastu profesorów, docentów i pracowników naukowych. Warunki, w których się znajdują, nie sprzyjają pracy naukowej, bo tylko nieliczni mają dostęp do pracowni, laboratoriów i bibliotek.

Poważniejszym wydarzeniem w dziedzinie nauki był zjazd polskich pracowników naukowych, który odbył się jesienią 1948 roku w Monachium. Było to pierwsze spotkanie naukowców D.P. od chwili wywiezienia ich do Niemiec. Na zjeździe tym wygłoszono szereg referatów naukowych, wymieniono spostrzeżenia oraz omówiono możliwości kontynuowania pracy naukowej na terenie Niemiec oraz możliwości dalszej emigracji dla naukowców. Wobec tego, że ostatnio sprawą tą bliżej zainteresowały się władze I.R.O. oraz Polonia Amerykańska, istnieje nadzieja, że polscy pracownicy naukowi znajdą możliwości wyjazdu na zachód i kontynuowania tam swojej działalności zawodowej.

PRASA.

Bezpośrednio po wyzwoleniu, jak „grzyby po deszczu" mnożyć się zaczęły pisma i pisemka polskie — drukowane, powielane, pisane na maszynie, a nawet ręcznie kaligrafowane gazetki ścienne. Pęd ten był naturalny w środowisku pozbawionym przez szereg lat polskiej i przede wszystkim uczciwie informującej gazety.

Ambicją każdego obozu było wydawanie własnej gazetki, lub choćby jej namiastki. Rodziły się one i upadły w miarę przyjazdu, czy wyjazdu redaktora, który po części był zarazem jedynym jej współpracownikiem, przepisywaczem, administratorem i roznosicielem.

W okresie swego największego liczbowego rozrostu prasa polska w Niemczech posiadała ponad 100 pozycji, w większości powielanych periodyków. Powoli jednak i na tym odcinku następowała koordynacja wysiłków, która oczywiście wyszła na dobre całości. Szereg poważnych — drukowanych pism wypierać zaczął prymitywne wydawnictwa obozowe.

W roku 1946 prasa, podobnie jak i inne dziedziny życia uchodźczego, stała się przedmiotem ostrego ataku U.N.R.R.A'y: wszystkie pisma o szerszym zasięgu zostały zakazane pod pozorem uprawiania agitacji antyrepatriacyjnej. Podobny los spotkał również szereg biuletynów obozowych, a represje groziły nawet za kolportaż dosłownych tłumaczeń z prasy i radia anglo-saskiego. Zdarzyły się nawet skandaliczne wypadki zsyłania dziennikarzy za ich pracę zawodową do obozów odosobnienia. Równocześnie skupiska polskie zarzucone zostały prasą krajową i bibułą komunistyczną. Jednakże kolportaż legalnych podówczas w kraju pism opozycyjnych, ludowych i katolickich, był w obozach uchodźczych zakazany; podobnie jak kolportaż prasy anglosaskiej i zachodnio-europejskiej, nie mówiąc już o pismach polskich, wychodzących w Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych i Francji.

W tym najcięższym okresie jedynymi pismami polskimi na terenie Niemiec, które mogły się legalnie ukazywać, a nielegalnie były rozprowadzane po obozach D.P., były pisma wydawane przez 1-szą Dywizję Pancerną, która wówczas brała udział w okupacji Niemiec. Prasa uchodźcza natomiast wydawana była w konspiracji, podobnie niemal jak w czasach okupacji w kraju. Biuletyny powielane i maszynopisy krążyły po obozach z rąk do rąk, starannie ukrywane przed okiem urzędników U.N.R.R.A.'y. Solidarna postawa uchodźców chroniła redaktorów i współpracowników prymitywnych pism przed ujawnieniem ich władzom, które w konsekwencji spowodować mogło uwięzienie, lub conajmniej wyrzucenie z obozu i pozbawienie statusu D.P.

W początkach 1947 r. amerykańskie władze okupacyjne, wbrew oporom U.N.R.R.A.'y, udzieliły licencji pierwszemu pismu polskiemu wydawanemu w Eppstein tygodnikowi „Kronika". W następnych miesiącach przyznane zostały w tej strefie dalsze licencje pismom polskim. Ogólna ilość polskich pism licencjonowanych w strefie amerykańskiej wynosi obecnie 7. Z tego 6 jest tygodników i jedno pismo wychodzące 3 razy w tygodniu. Prócz tego wychodzi codzienne pismo kompanii wartowniczych „Ostatnie Wiadomości", którego kolportaż oficjalnie dopuszczalny jest tylko wśród wartowników, oraz kilkadziesiąt pism i biuletynów powielanych.

Wszystkie niemal pisma licencjonowane są od reformy waluty z trudem samowystarczalne, i utrzymują się z kolportażu, prenumerat i nielicznych ogłoszeń, płacąc bardziej niż skromne honoraria. Poziom niektórych z nich jest naprawdę wysoki.

W strefie brytyjskiej pierwszą licencję na polskie pismo uzyskano, po usilnych staraniach, dopiero jesienią 1948 r. W październiku tego roku ukazał się pierwszy numer tygodnika „Polak". Jednakże już w roku 1947, gdy zelżała kontrola U.N.R.R.A.'y zaczęło wychodzić kilka drukowanych pism periodycznych o charakterze informacyjnym i specjalnym. W chwili obecnej na terenie strefy brytyjskiej wychodzi tylko 1 tygodnik licencjonowany, oraz kilka bądź drukowanych bądź powielanych biuletynów organizacyjnych i obozowych. Licencja na miesięcznik katolicki nie została uruchomiona z powodu braku funduszów. Z biuletynów powielanych na uwagę zasługuje zwłaszcza poważny biuletyn agencyjny „Informacji Prasowej", z którego korzystają nie tylko wszystkie pisma polskie w Niemczech, lecz również i prasa polska w Wielkiej Brytanii, Francji i innych krajach europejskich i pozaeuropejskich.

Strefa francuska nie ma własnego pisma drukowanego, korzysta jednak z pism wydawanych w strefie amerykańskiej, oraz z licznych biuletynów obozowych.

Polacy w Austrii mają drukowany tygodnik „Głos Polski" oraz kilka powielanych biuletynów lokalnych.

Szata zewnętrzna całej prasy polskiej w Niemczech i Austrii jest bardzo staranna i odbija korzystnie od niechlujnych często wydawnictw polskich w innych krajach.

O żywotności prasy polskiej w Niemczech świadczy fakt, że obok pism informacyjno-politycznych, wychodzą pisma literackie, społeczne, naukowe, artystyczne, sportowe, dziecięce i młodzieżowe, fachowe, zawodowe, biuletyny organizacyjne oraz biuletyny polityczne poszczególnych stronnictw.

ŻYCIE RELIGIJNE.

Organizacja życia religijnego rozpoczęła się od pierwszych dni po wyzwoleniu. Pracę w tej dziedzinie rozpoczęli księża polscy uwolnieni z obozów koncentracyjnych, których okrucieństwa nie odebrały im entuzjazmu pracy duszpasterskiej. Znaleźli oni naprawdę gorące poparcie i pomoc ogółu katolików, którzy stanowią zdecydowaną większość wśród uchodźców polskich.

Kościół i duchowieństwo stosunkowo najmniej ucierpiały w okresie szykan U.N.R.R.A.'y, która nie miała odwagi otwarcie atakować tej dziedziny życia uchodźczego. W tym też czasie księża byli jedynymi obrońcami interesów swoich rodaków, bo oni jedni znajdowali dostęp do władz alianckich i U.N.R.R.A.'y.

Duchowieństwo potrafiło też zapewnić sobie pomoc materialną i moralną międzynarodowych organizacji katolickich, co oczywiście znacznie ułatwiło pracę religijną i duszpasterską.

Życie religijne rozwijało się więc od początku nie tylko intensywnie, ale i harmonijnie. Jedynym poważniejszym wstrząsem był znaczny odpływ duchowieństwa do kraju, który dezorganizował czasowo poszczególne parafie. Ostatecznie jednak na zmniejszoną ilość uchodźców pozostała dostateczna ilość księży katolickich.

Obecnie przebywa w Niemczech Zachodnich 157 polskich księży katolickich, którzy zaspakajają potrzeby religijne swych polskich parafian. Nie notowane są niemal wypadki, by Polacy dla ślubu, chrztu, czy spowiedzi korzystali z usług niemieckich duchownych.

W każdym obozie znajduje się kaplica, często gustownie przystrojona. W większych skupiskach Polaków znajdują się parafie polskie, w których rezydują proboszczowie, obsługujący również kaplice w pobliskich obozach. Zwierzchnik duchowieństwa polskiego w Niemczech, które jest całkowicie niezależne od niemieckiej hierarchii kościelnej, uzyskał w wielu dziedzinach uprawnienia biskupie.

Poważnym przejawem życia religijnego jest wydanie na terenie Niemiec szeregu książek i wydawnictw katolickich. Prasa z reguły poświęca wiele miejsca sprawom religijnym i korzysta chętnie ze współpracy duchowieństwa. Pozycja duchowieństwa katolickiego w życiu społecznym jest bardzo silna, podobnie jak jego autorytet w masach uchodźczych.

Prefekci katoliccy nauczają religii we wszystkich szkołach polskich, w których przedmiot ten jest obowiązkowy.

Obok duchowieństwa katolickiego dużą aktywność przejawia również kilkunastu polskich duchownych prawosławnych, podlegają oni polskiemu arcybiskupowi prawosławnemu rezydującymu obecnie w Londynie.

SPORT

Najpoważniejszymi organizacjami sportowymi na terenie Niemiec są: posiadający liczne drużyny na terenie strefy amerykańskiej i brytyjskiej „Sokół", dalej kluby Kompanii Wartowniczych w strefie amerykańskiej i Zw. Harcerstwa Polskiego. Prócz tego istnieją liczne kluby w poszczególnych obozach.

Najchętniej uprawianymi dziedzinami sportu są: piłka nożna, lekka atletyka, gry sportowe i ping-pong. Drużyny polskie nie ograniczają się do rozgrywek między sobą, lecz również utrzymują żywy kontakt z drużynami uchodźczymi innych narodowości oraz z klubami niemieckimi. Wyniki uzyskiwane przez zawodników polskich są naogół zadawalające. Uwzględniając zaś warunki, w jakich żyją uchodźcy polscy, ocenić je można jako dobre.

„Sokół" w strefie brytyjskiej przeprowadził pierwsze na wychodźtwie próby do Państwowej Odznaki Sportowej. W ciągu kilku zaledwie miesięcy od chwili rozpoczęcia prób P.O.S. zdobyta została przez ponad 500 osób w różnym wieku.

Rozmaite dziedziny sportu uprawiane są przez 30 do 40 % ogółu młodzieży polskiej w Niemczech, oraz przez dość znaczną ilość osób dorosłych.

ŻYCIE SPOŁECZNE.

Początek polskiemu życiu społecznemu na tym terenie dały samorządy obozowe, których organizacja rozpoczęła się już w czerwcu 1945 r.

W lutym 1946 r. przedstawiciele samorządów obozowych z trzech zachodnich stref okupacyjnych zjechali się na wspólne narady do Bardowick. W wyniku obrad powołano do życia Zjednoczenie Polskie w Niemczech jako naczelną organizację uchodźtwa polskiego na tym terenie.

Po przeobrażeniach, jakie życie narzuciło tej organizacji, struktura jej ukształtowała się następująco:

Naczelnym szczeblem organizacyjnym dla trzech stref jest Rada Naczelna Zjednoczenia, w skład której wchodzą przedstawiciele Zjednoczeń strefowych w ilości proporcjonalnej do ilości Polaków na terenie strefy. Rada Naczelna wyłania Prezydium, które jest stałym organem wykonawczym.

W trzech strefach są Rady i Prezydia strefowe. W skład Rady strefowej wchodzą delegaci samorządów okręgowych oraz przedstawiciele organizacji społecznych, zawodowych, kulturalnych i t. p., afiliowanych do Zjednoczenia.

Do Rad okręgowych wybierają swych przedstawicieli poszczególne obozy i ośrodki polskie.

Zjednoczenie zrzesza w swych ramach wszystkie samorządy obozowe i wszystkie organizacje polskie, będąc w ten sposób pełną reprezentacją uchodźtwa polskiego w Niemczech.

Zjednoczenie reprezentuje interesy Polaków w Niemczech na zewnątrz, zarówno w stosunku do naczelnych polskich organizacji i władz, jak i w stosunku do władz okupacyjnych i instytucji międzynarodowych. Pewne trudności nasuwa fakt, że przez te ostatnie nie zostało ono dotąd uznane de jure, ale mimo to ze zdaniem jego się liczy i o pomoc w konkretnych wypadkach zwraca się zarówno administracja okupacyjna jak i I.R.O.

Zjednoczenie prowadzi referaty: emigracyjny, opieki społecznej, szkolnictwa ogólnego i zawodowego, kultury, prasy i inne.

Struktura Zjednoczenia Polskiego w Niemczech stała się wzorem dla naczelnych organizacji polskiego uchodźtwa wojennego w innych krajach, które powstały znacznie później niż w Niemczech. Z inicjatywy Zjednoczenia w Niemczech zorganizowana została centralna organizacja społeczna — Zjednoczenie Polskiego Uchodźtwa Wojennego, którego siedziba znajduje się obecnie w Paryżu.

W skład Zjednoczenia Polskiego w Niemczech wchodzi 13 organizacji zawodowych, samopomocowych, kulturalnych, społecznych, sportowych, religijnych, historycznych i specjalnych. Najpoważniejszymi z nich oraz liczącymi największą ilość członków są:

1. Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, prowadzące szeroką działalność samopomocową, kulturalną, szkolenia zawodowego, sportową i t. p. S.P.K. w strefie amerykańskiej nosi nazwę: Stowarzyszenie Polskich Weteranów, wchodzi ono jednak w skład ogólnego S.P.K. i podlega Zarządowi Głównemu w Londynie.
2. Związek Rzemieślników i Robotników, organizacja zawodowa prowadząca na dużą skalę szkolenie zawodowe oraz broniąca interesów

swych członków, zatrudnionych na terenie Niemiec. Zw. Rz. i Rob. stara się również o ułatwienie emigracji swym członkom.

3. Związek Rolników spełnia tę samą rolę w stosunku do rolników, co wyżej wym. organizacja w stosunku do robotników i rzemieślników.
4. Związek Harcerstwa Polskiego, prowadzący szeroką działalność wśród dzieci i młodzieży, oraz współpracujący na polu wychowawczym ze szkołą i duchowieństwem.
5. Związek Nauczycielstwa Polskiego, który obok obrony interesów swych członków, kieruje szkolnictwem i życiem kulturalnym uchodźtwa.
6. Zw. Studentów Polskich, będący przede wszystkim organizacją samopomocową, ale spełniający również funkcje w dziedzinie kulturalnej i naukowej.

W poprzednich podrozdziałach omówione zostały osiągnięcia uchodźtwa polskiego w Niemczech w poszczególnych dziedzinach. Niewiele więc pozostało do dodania przy omówieniu roli i znaczenia poszczególnych organizacji afiliowanych oraz samego Zjednoczenia. Należy tylko podkreślić, że dorobek ten zawdzięczać należy opartym na solidnych i demokratycznych podstawach organizacjom i samorządom.

ROLA POLITYCZNA I ŻYCIE POLITYCZNE UCHODŹTWA W NIEMCZECH

Jeśli wojennej emigracji polskiej przypisuje się rolę polityczną przede wszystkim jako formie protestu przeciwko stosunkom, panującym w Polsce obecnej, to w tej dziedzinie Polacy w Niemczech odgrywają rolę największą nie tylko ze względu na swoją liczebność, ale i dlatego, że decyzję pozostania na emigracji powzięli w najcięższych warunkach materialnych i moralnych. Rolę tę w dużej mierze spełnili i ci, którzy na powrót zdecydowali się dopiero po długim wahaniu i pod nieprzebierającymi w środkach naciskami.

Nie ogranicza się jednak rola polityczna uchodźtwa polskiego w Niemczech do tej formy biernego protestu. Posiada ono bowiem najbardziej zaawansowane zbliżenie ze wszystkimi niemal narodami z za „żelaznej kurtyny". Przy czym inicjatywa tego zbliżenia wychodziła przede wszystkim od Polaków. Od dwuch lat już istnieje w Niemczech wspólna organizacja polityczna narodów uciskanych przez Z.S.S.R. W ostatnich miesiącach powstało porozumienie międzynarodowe prasy uchodźczej, działają dalej porozumienia grup zawodowych i ścisłe współdziałanie w rozwiązywaniu konkretnych zagadnień uchodźczych. We wszystkich wspólnych organizacjach Polacy odgrywają poczesną rolę.

Zbliżenie narodów środkowej, wchodniej i południowej Europy na terenie Niemiec stanowić będzie niewątpliwie cenny wkład do przyszłej budowy tego regionu, opartej na wzajemnej współpracy, zrozumieniu i poszanowaniu interesów sąsiadów.

Prócz wspomnianej już wyżej propagandy kulturalnej Polacy w Niemczech prowadzą również ostrożną, lecz systematyczną propagandę polityczną, która wsącza się powoli do władz i wojsk okupacyjnych, a nawet do społeczeństwa niemieckiego. Propaganda ta odnosi coraz większy skutek, w miarę jak otwierają się oczy na prawdziwą rolę i charakter Rosji Sowieckiej.

Wewnętrzne życie polityczne uchodźtwa jest dosyć ożywione. Istnieją na tym terenie organizacje wszystkich niemal polskich stronnictw niepodległościowych, które opierają swą działalność przede wszystkim na przedwojennych swoich członkach.

Zwarta masa uchodźtwa polskiego stanowiła i stanowi ostoję dla licznych uciekinierów politycznych z kraju, którym zapewnia opiekę oraz pomoc materialną i moralną, oraz ochronę przed szykanami administracji niemieckiej. Również i uchodźcy z innych krajów, znajdujących się pod okupacją sowiecką, ostatnio zwłaszcza Czesi, korzystają ze zorganizowanej pomocy Polaków.

Równolegle z odpływem Polaków na zachód, likwidować się zaczną szkoły polskie i kursy zawodowe, organizacje społeczne i prasa, ale dorobek ich kilkuletniej działalności będzie trwały. Wpłynie on nie tylko na pozycję jednostek w nowych krajach osiedlenia, lecz również i na pozycję całej społeczności polskiej czy to świeżo formowanej, jak n. p. w. Australii, czy też wzmacnianej dopływem „świeżej krwi" jak n. p. w Stanach Zjednoczonych. Wykształcenie ogólne i zawodowe oraz doświadczenie społeczne nabyte w Niemczech przydadzą się również w Polsce po wyzwolenia jej spod sowieckiej okupacji.

V.

EMIGRACJA

Od pierwszej chwili jasnym było, że ci z Polaków, którzy zdecydowali się na niepowracanie do rządzonego przez Rosjan i znikomą mniejszość komunistyczną kraju, nie zamierzają, nawet nie mogą pozostać przez dłuższy okres czasu w Niemczech czy Austrii. Przyczyną tego są zarówno momenty natury psychologiczno-moralnej, jak również politycznej i ekonomicznej.

Naturalna jest niechęć Polaków do pozostawania w krajach, w których tak wiele przecierpieli w okresie rządów hitlerowskich. Naturalna jest również niechęć do wkładania swej pracy w odbudowę potencjału gospodarczego Niemiec, które nie tylko pod władzą Hitlera, lecz na przestrzeni całych niemal dziejów naszego narodu stanowiły najpoważniejsze niebezpieczeństwo dla jego niepodległego bytu, a nawet dla jego istnienia.

Również i ogół społeczeństwa niemieckiego, niezależnie od przynależności do tego czy innego ugrupowania politycznego odnosi się wrogo lub co najmniej niechętnie do polskich uchodźców. A jeśli dotąd nie znalazło to bardziej drastycznego wyrazu, to tylko na skutek obawy przed reakcją władz okupacyjnych. Należy jednak pamiętać, że zakres samodzielności niemieckich władz administracyjnych i politycznych stale się rozszerza, a liczyć się trzeba również z tym, że prędzej czy później nastąpi moment, w którym zakończona zostanie okupacja Niemiec. Wtedy pozbawieni ochrony Polacy zdani byliby całkowicie na łaskę i niełaskę Niemców.

Mimo dużego wykrwawienia się Niemiec w czasie wojny minionej, zachodnie strefy okupacyjne, które wchłonąć musiały miliony Niemców z Polski i Czechosłowacji, są silnie przeludnione. Przeludnienie zwiększa się też stale na skutek masowego napływu uciekinierów ze strefy sowieckiej. Odbija się to na rynku pracy, na sytuacji mieszkaniowej i żywnościowej, utrudniając, a nawet uniemożliwiając absorbcję przez odbudowującą się gospodarkę niemiecką ponad półmilionowej rzeszy uchodźców różnych narodowości.

Ostatnim wreszcie i najbardziej istotnym czynnikiem, przemawiającym za koniecznością najszybszego przeniesienia Polaków z Niemiec na zachód, jest napięta sytuacja międzynarodowa, grożąca stale wybuchem konfliktu zbrojnego, którego pierwszym teatrem będą zapewne Niemcy Zachodnie. Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że na wypadek prawdopodobnej inwazji stref zachodnich przez wojska sowieckie, polscy uchodźcy staliby się przedmiotem straszliwej zemsty bolszewików i ich satelitów, oraz samosądu ze strony ludności niemieckiej.

Tak więc względy moralne, gospodarcze i przede wszystkim bezpieczeństwo osobiste Polaków nakazują dołożenie wszelkich możliwych starań dla umożliwienia im emigracji na zachód.

Niestety minione trzy lata nie przyniosły w tej dziedzinie zadawalających rozwiązań. Zasadnicze zastrzeżenia dotyczą zarówno rozmiarów dotychczasowej emigracji, jak i jej charakteru.

Państwa imigracyjne prowadziły dotąd w stosunku do uchodźców politykę rabunkową, nie liczącą się zupełnie z interesem zbiorowości uchodźczej jako całości. Komisje rekrutacyjne wyłuskiwały element najzdrowszy, najbardziej wartościowy pod względem zawodowym oraz nie obciążony rodzinami. Nie licząc się ze względami humanitarnymi, rozdzielano rodziny, odmawiając prawa wjazdu żonom i dzieciom zaangażowanych do pracy, nie mówiąc już o rodzicach czy dalszych krewnych. Częste były przy tym skargi uchodźców na traktowanie przez komisje rekrutacyjne, których zachowanie przypominało nieraz zachowanie się kupców na targach niewolników.

Perspektywy emigracyjne w ciągu minionych trzech lat kształtowały się rozmaicie. Po fali optymistycznych, lecz nieobowiązujących zapowiedzi o masowej rekrutacji do poszczególnych krajów (Francja, Połudn. Ameryka, Połudn. Afryka) następowała fala pesymizmu, wywołana zastojem emigracyjnym i propagandą Warszawy i U.N.R.R.A.'y roztaczającą obraz zupełnej nierealności perspektyw osiedleńczych.

Trzeba przyznać, że dopiero drugie półrocze 1948 roku przyniosło konkretyzację szerokich planów osiedlenia uchodźców na zachodzie. Jeśli idzie o Polaków perspektywy emigracyjne przedstawiają się jak następuje:

U.S.A.

Po uchwaleniu latem 1948 r. przez Kongres ustawy o osiedleniu w Stanach Zjednoczonych uchodźców, realne się stały plany emigracyjne do tego kraju.

Uwzględniając ograniczenia i przywileje, przewidziane w ustawie i zarządzeniach wykonawczych, czynniki kierownicze Polonii Amerykańskiej oceniają, że w ciągu najbliższych dwuch lat dziesiątki tysięcy Polaków osiedlą się w U.S.A. Ustawa amerykańska nie przewiduje faworyzowania samotnych i zabezpiecza prawa i interesy rodzinne emigrantów, nie budząc w tej dziedzinie istotnych zastrzeżeń.

Nie trzeba dodawać, że Ameryka Północna jest przedmiotem marzeń wszystkich niemal uchodźców i że gwarantuje ona nowoosiedlonym emigrantom dobre warunki egzystencji i należytą pozycję społeczną.

Sądzić należy, że z dobrodziejstw ustawy amerykańskiej skorzystają przede wszystkim Polacy zamieszkujący w strefie amerykańskiej. Dalej pierwszeństwo będą mieli b. żołnierze polscy i wartownicy, oraz osoby pochodzące z ziem oficjalnie zaanektowanych przez Rosję.

Pierwsze transporty uchodźców z Niemiec wylądowały już na ziemi amerykańskiej. Polacy stanowili w nich niski odsetek. Jednakże wyciąganie wniosków na przyszłość z tego faktu byłoby przedwczesne. Miłe wrażenie wywarło serdeczne powitanie, zgotowane pierwszemu transportowi przez oficjalne czynniki amerykańskie.

Zwycięstwo prez. Trumana i partii demokratycznej w ostatnich wyborach pozwala żywić nadzieje, że możliwości osiedlenia uchodźców w Stanach Zjednoczonych zostaną rozszerzone. Prez. Truman występował bowiem gorąco za podwojeniem kwoty imigracyjnej uchodźców, oraz za zliberalizowaniem przepisów ustawy osiedleńczej. Punkt ten wstawiony był nawet do programu wyborczego prez. Trumana. Szereg kongresmanów i senatorów, którzy byli w opozycji do projektu osiedlenia uchodźców, utraciło w wyborach mandaty. Gdyby nowy parlament uchwalił proponowane przez prezydenta poprawki do ustawy, blisko połowa Polaków z Niemiec mogłaby w ciągu najbliższych lat znaleść możliwości osiedlenia w Stanach Zjednoczonych A.P.

AUSTRALIA.

Rekrutacja do drugiego kraju zamorskiego, gwarantującego najlepsze warunki osiedlenia dla uchodźców, już się rozpoczęła. Pierwsze transporty opuściły już Niemcy. Do września 1948 r. wyjechało do Australii z samej strefy amerykańskiej 6384 uchodźców (ze strefy brytyjskiej brak dokładnych danych). W miesiącu wrześniu wyemigrowało do Australii z tej strefy 930 osób. W tej liczbie Polacy stanowili około 40 %.

Władze australijskie prowadzą obecnie pertraktacje z I.R.O. o przeprowadzenie rekrutacji uchodźców na wielką skalę. Według wypowiedzi australijskiego ministra imigracji, rekrutacja objąćby mogła wszystkich uchodźców, którzy wyraziliby zgodę na wyjazd do Australii. Tempo przesiedlenia uwarunkowane jest jedynie możliwościami technicznymi i transportowymi. Rząd australijski jako imigrantów widzi najchętniej ludzi młodych, żonatych z jednym lub dwojgiem dzieci. Nie zapowiada jednak specjalnych ograniczeń w stosunku do ludzi obarczonych liczniejszą rodziną.

Uchodźcy, udający się do Australii, podpisują kontrakt roczny lub dwuletni na pracą fizyczną, po części przy robotach ziemnych (budowa tam, regulacja rzek i t. p.). Po wygaśnięciu kontraktu imigranci mają zupełną swobodę wyboru pracy, której w Australii jest pod dostatkiem. Warunki pracy i płacy są bardzo dobre. Szeroko rozbudowane jest również ustawodawstwo socjalne. Możliwości gospodarcze Australii, wobec słabego za-

ludnienia kraju oraz szybkiego tempa jego rozbudowy, są niemalże nieograniczone. Od Polaków, którzy z Niemiec czy Wielkiej Brytanii przenieśli się do Australii, przychodzą wiadomości jak najbardziej pomyślne i optymistyczne.

Przedwczesne byłoby dziś, gdy toczą się dopiero pertraktacje z I.R.O., konkretyzowanie liczby Polaków z Niemiec i Austrii, którzy będą mogli osiedlić się w Australii. W każdym bądź jednak razie sądzić można, że liczba ta będzie poważna i wyrażać się będzie również w dziesiątkach tysięcy.

ARGENTYNA.

Możliwości emigracyjne do Argentyny dla uchodźców polskich z Niemiec i Austrii otworzyły się dopiero w drugiej połowie 1948 roku, dzięki staraniom i zabiegom Polskiego Komitetu Koordynacyjnego w Buenos Aires. Do tego czasu bowiem władze argentyńskie z reguły odrzucały podania wizowe z terenów okupowanych. W ciągu pierwszych kilku miesięcy uzyskano już około 5 tysięcy wiz. Przewiduje się, że możliwości uzyskiwania dalszych wiz będą nieograniczone. Odrzucane są jedynie podania kobiet samotnych powyżej 45 lat i mężczyzn samotnych powyżej 50 lat, którym bliższa lub dalsza rodzina, zamieszkująca w Argentynie, lub wyjeżdżająca do tego kraju, nie jest w stanie zapewnić utrzymania.

Na pewne trudności napotyka organizacja transportu, wobec braku umowy między rządem argentyńskim a I.R.O. W sprawie tej prowadzone są rokowania i istnieje uzasadniona nadzieja, że w najbliższym już czasie trudności te zostaną pokonane. Zwłaszcza, że mimo braku umowy I.R.O. zorganizowała już pierwsze transporty do Argentyny. W ciągu najbliższych miesięcy odpłynie już zapewne do Argentyny duża fala Polaków z Niemiec i Austrii.

Warunki osiedlenia w Argentynie są niewątpliwie gorsze niż w Stanach Zjednoczonych i Australii. Jednakże dla Polaków z Niemiec i Austrii perspektywa wyjazdu do Argentyny stanowi również wielką szansę życiową. Dla techników, rzemieślników i wykwalifikowanych robotników fabrycznych warunki osiedlenia w tym kraju przedstawiają się zadawalająco.

Wyjazd do Argentyny odbywa się bez kontraktów pracy, lecz znalezienie zatrudnienia ułatwia wymieniony wyżej Polski Komitet Kordynacyjny, nie napotykając w tym na poważniejsze trudności.

INNE KRAJE AMERYKI POŁUDNIOWEJ.

Możliwości osiedlenia uchodźców w Brazylii, Peru, Boliwii, Chile i innych krajach Ameryki Południowej są liczebnie duże. Niestety warunki pracy i życia w tych krajach dla nowych imigrantów są bardzo ciężkie, zarówno pod względem materialnym jak i klimatycznym. Z tych względów emigracja do Południowej Ameryki (z wyjątkiem Argentyny) nie jest zalecana przez polskie czynniki społeczne, zwłaszcza że i kontrakty pracy, zawierane przy rekrutacji, nie są szanowane przez pracodawców. Mimo to pewna ilość Polaków wyemigrowała do tych krajów. Liczyć się należy z tym, że wobec zachęcających perspektyw, roztaczanych przez misje rekrutacyjne, i w przyszłości, mimo ostrzeżeń ze strony tych, którzy już wyjechali, również i dalsze kontygenty Polaków skorzystają z ofert państw południowo-amerykańskich.

KANADA.

Kilka tysięcy Polaków wyjechało dotychczas do Kanady. Werbunek trwa nadal w niewielkich rozmiarach. Uchodźcy znajdują w Kanadzie na ogół dobre warunki pracy i życia. Wyjątek stanowią zatrudnieni na farmach w głębi kraju, gdzie praca trwa dziennie od 12 do 14 godzin, a dniem odpoczynku jest co druga, lub nawet co czwarta niedziela.

Poważne zastrzeżenia budzą dotychczasowe metody rekrutacji do Kanady. Przede wszystkim więc angażowane są jedynie osoby samotne, przeprowadzana jest przy tym najściślejsza selekcja jeśli idzie o stan zdrowia kandydatów. Nawet ślady wyleczonych już chorób powodują odrzucenie kandydatów. Uchodźcy zatrudniani są tylko w ściśle określonych dziedzinach pracy (krawcy, drwale, robotnice przemysłu włókienniczego, rolnicy, służba domowa), przy czym okres pracy w danym zawodzie nie jest określony kontraktem, tak jak ma to miejsce w Australii. Czynione są obecnie wysiłki w kierunku zliberalizowania metod rekrutacji do Kanady.

Sądzić należy, że mimo wspomnianych wyżej ograniczeń dalszych kilka tysięcy Polaków wyemigruje do Kanady w ciągu roku 1949 i 50.

WIELKA BRYTANIA.

W ramach rekrutacji E.V.W. wyjechało do Wielkiej Brytanii w ciągu ubiegłego roku około 25 tys. Polaków, którzy znaleźli tu dobre warunki pracy i płacy. Gorzej przedstawia się sprawa mieszkań, gdyż 85 % E.V.W. umieszczonych zostało w barakach i nadal skazanych jest na życie w warunkach obozowych. Względami mieszkaniowymi tłumaczą Brytyjczycy chwilową niemożliwość sprowadzenia rodzin E.V.W.

Rekrutacja do Wielkiej Brytanii trwa. Sytuacja na brytyjskim rynku pracy wskazuje na to, że rekrutacja zostanie rozszerzona. Miarodajne czynniki brytyjskie zapowiadają również, że ograniczenia w sprowadzaniu rodzin będą powoli łagodzone.

Sądzić należy, że w ciągu roku przyszłego conajmniej 20 tysięcy Polaków z Niemiec znajdzie zatrudnienie w Wielkiej Brytanii.

FRANCJA.

Mimo wielkiego zapotrzebowania francuskiego rynku pracy, imigracja uchodźców do Francji nie przybrała dotąd większych rozmiarów. Złożyły się na to następujące przyczyny:

a) torpedowanie akcji rekrutacyjnej przez komunistów, którzy, wykonując zalecenia swych mocodawców, starają się wszelkimi sposobami nie dopuścić do osiedlenia uchodźców we Francji;

b) dezorganizacja administracji francuskiej, która nie potrafiła dotąd opracować i wykonać koniecznego dla Francji programu imigracyjnego;

c) niechęć samych uchodźców do osiedlenia się w kraju podminowanym przez wpływy komunistyczne i zagrożonym komunistyczną inwazją z zewnątrz i z wewnątrz.

W dotychczasowej emigracji Polaków z Niemiec i Austrii do Francji każdy miesiąc przynosi skromny, lecz stały wzrost. Ponawiane są ciągle

zapowiedzi szerokiego otwarcia wrót Francji dla imigracji D.P. Po dotychczasowych doświadczeniach do zapowiedzi tych nie można przywiązywać zbyt wielkiej wagi, sądzić można jednak, że emigracja nieco się rozszerzy, zwłaszcza, że konieczność powiększenia rąk do pracy związana jest również z wykonaniem Planu Marshalla. W kierunku zwiększenia imigracji czynione będą zapewne na Francję naciski ze strony amerykańskiego Administratora Planu oraz ze strony Europejskiej Komisji Ekonomicznej.

BELGIA.

Belgia zaciągnęła w roku 1947 ponad 20 tysięcy uchodźców do pracy w górnictwie, w czym Polacy stanowili ponad 5 tysięcy. Od tego czasu emigracja do Belgii na większą skalę ustała. Wobec znacznych potrzeb belgijskiego rynku pracy i przychylności władz i społeczeństwa belgijskiego dla Polaków spodziewać się można, że dalszych kilka tysięcy uchodźców polskich znajdzie możliwości osiedlenia się w tym kraju.

HOLANDIA.

Dotychczasowa emigracja Polaków z Niemiec do Holandii jest nieznaczna, kraj ten prowadzi jednak ciągle rekrutację w niewielkich rozmiarach i dalsze kontyngenty uchodźców wyjadą zapewne w ciągu najbliższych tygodni. Nie wchodzą tu w rachubę liczby, które mogłyby w sposób istotny wpłynąć na rozładowanie terenu Niemiec, ale przy innych poważniejszych możliwościach mogą i wyjazdy do Holandii przyczynić się również do rozwiązania problemu.

Ze względu na dobre warunki pracy i płacy w Holandii, emigracja uchodźców do tego kraju jest bardzo wskazana.

Jak wynika z powyższego omówienia — wszystko przemawia za tym, że do końca roku 1950 około 200 tysięcy uchodźców polskich z Niemiec i Austrii powinno wyemigrować do wymienionych wyżej krajów. Z pozostałych część znajdzie zapewne możliwości przesiedlenia w czasie późniejszym. Jednakże kilkanaście tysięcy osób, na które składają się samotni starcy, inwalidzi i chronicznie chorzy, nie może liczyć na możliwości dalszej emigracji, gdyż jak dotąd żaden z krajów imigracyjnych nie zgodził się na przyjęcie tej kategorii ludzi. Małe są również szanse na to, by zgodził się na to w przyszłości. Jeśli więc sytuacja polityczna nie ulegnie zasadniczej zmianie, trzeba się liczyć z tym, że pewna stosunkowo niewielka ilość Polaków skazana jest albo na dłuższy pobyt w Niemczech, albo też na repatriację do kraju, niezależnie od panujących w nim stosunków.

Kwestia zapewnienia tej grupie znośnych warunków przetrwania stanowić będzie problem istotny i trudny do rozwiązania. Będzie to jednak problem zupełnie różny od dzisiejszego nie tylko na skutek stosunkowo niklej ilości ludzi, którzy pozostaną, lecz i na skutek zupełnie innych ich potrzeb i perspektyw. Przedwczesne jest jeszcze mówienie o formach pomocy, jaką dla pozostałych w Niemczech rodaków zorganizować będzie musiała emigracja polska. Zwłaszcza, że nie wiadomo dotąd, jak sprawę tę będą usiłowały rozwiązać czynniki międzynarodowe, po przewidzianej na lipiec 1951 roku likwidacji I.R.O. Dziś już jednak stwierdzić można, że obowiązki z tego tytułu ponieść będą musieli przede wszystkim ci z Polaków, którym udało się wydostać z Niemiec i na Zachodzie znaleść warunki normalnej egzystencji.

VI.

POTRZEBY MATERIALNE SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO W NIEMCZECH I AUSTRII

Wielkimi krokami zbliża się już chwila, w której palący problem Polaków w Niemczech w dzisiejszej swojej formie zostanie wreszcie rozwiązany. Pozostał właściwie do przetrwania jeszcze jeden rok, w ciągu którego pokaźny procent uchodźców wyjedzie na Zachód, a większość pozostałych „siedzieć już będzie na walizkach", czy raczej tobołkach, czekając na załatwienie ostatnich formalności wyjazdowych, lub na transport.

Jednakże trudno jest żyć samą nadzieją lepszej przyszłości i głodowymi racjami I.R.O. Uchodźtwo polskie w Niemczech posiada liczne potrzeby, które w nadchodzącym roku muszą być nadal zaspakajane.

Musi przez rok najbliższy działać szkolnictwo polskie, zapewniające nauczanie tysiącom dzieci i młodzieży polskiej. Straciła ona zbyt wiele lat nauki w okresie hitlerowskiej niewoli, by można było dopuścić do straty dalszych lat, lub choćby miesięcy. Potrzeby szkolnictwa są w stosunku do jego rozmiarów niezbyt wielkie i wyrażają się kwotą 2.500 funtów. Składają się na nie: skromne wynagrodzenie nauczycieli w wysokości 150 papierosów miesięcznie na osobę, najkonieczniejsze uzupełnienia pomocy naukowych i podręczników, umożliwienie odbywania inspekcji szkół i konferencji pedagogicznych, minimalne choćby dożywienie dzieci i t. p.

Szkolnictwo zawodowe dla kontynuacji swej pracy musi mieć zapewnione minimum 1.250 funtów, koniecznych na najskromniejsze wynagrodzenia dla instruktorów i wykładowców (100 do 150 papierosów miesięcznie na osobę); zakup materiałów dla przeróbki w czasie szkolenia praktycznego; naprawa i konserwacja sprzętu i warsztatów; uzupełnienie podręczników technicznych, koniecznych zarówno dla uczniów jak i dla wykładowców. Utrzymanie szkolnictwa zawodowego ma w chwili obecnej szczególne znaczenie, gdyż od jego poziomu i zasięgu zależy w dużej mierze pozycja społeczna i materialna Polaków w nowych krajach osiedlenia, a dla tysięcy ludzi nawet sama możliwość wyjazdu z Niemiec. Charakterystyczne w tym względzie są uwagi, nadsyłane przez prez. I. Nurkiewicza — Przewodniczącego Komisji dla Spraw Wysiedleńców Kongresu Polonii Amerykańskiej. Wskazuje on na to, że warunkiem skorzystania przez Polaków w szerszym zakresie z dobrodziejstw amerykańskiej ustawy osiedleńczej jest przystosowanie się ich do potrzeb amerykańskiego rynku pracy. Podobnie min. Arciszewski, Przewodniczący Komitetu Koordynacyjnego w Buenos Aires, wzywa do przestawienia się uchodźców na pracę w tych gałęziach, które odczuwają brak robotników i gwarantują lepsze warunki pracy i płacy. Nie jest również

rzeczą obojętną, czy do Australii, Francji, lub Wielkiej Brytanii wyjeżdża Polak, nadający się jedynie do t. zw. „czarnej roboty", czy też wykwalifikowany rzemieślnik, lub robotnik, który prędzej czy później znajdzie możliwości pracy w swoim zawodzie. Od tego bowiem zależy nie tylko sytuacja jednostki, ale i rola, jaką w danym kraju odegrać będzie mogła emigracja polska jako całość.

Koszt wiz i transportu pokrywa w zasadzie I.R.O. Jednakże drobne opłaty związane z emigracją spadają często na samych uchodźców. Idzie tu o kwoty naprawdę groszowe, ale prawdopodobny u uchodźców brak tej sumy spowodować może pozostanie najbardziej wartościowych jednostek na terenie Niemiec. Do tego oczywiście dopuścić nie wolno.

Dla informowania Polaków o możliwościach emigracyjnych, utrzymywania kontaktu z misjami rekrutacyjnymi, należytej selekcji kandydatów i. t. p. konieczne jest również utrzymanie skromnego aparatu w referatach osiedleńczych Zjednoczeń strefowych. Na należyte obsłużenie spraw emigracyjnych potrzebna jest suma Ł. 1.500.

Skromnej dotacji wymagają spełniające pozytywną rolę organizacje społeczne, instytucje kulturalne i t. p. Potrzeby w tej dziedzinie są bardzo elastyczne, ale dla utrzymania w najskromniejszym choćby zakresie działalności społecznej i kulturalnej (bez omówionego wyżej szkolnictwa) konieczna jest suma Ł 1.500.

Ostatnia wreszcie dziedzina, wymagająca poważniejszych funduszów, to opieka społeczna, dla której i suma kilkudziesięciu tysięcy funtów nie byłaby zbyt wielka. Jednakże oceniając realne możliwości, jako minimalną sumę na ten cel uznać można Ł 4.500. W ramach opieki społecznej mieszczą się pozycje takie jak: pomoc dla szpitali i sierocińców, opieka nad dziećmi, starcami, chorymi, ciężarnymi kobietami i karmiącymi matkami, zakup protez dla inwalidów, co umożliwić im może emigrację, zaopatrzenie w konieczną odzież, zwłaszcza wyjeżdżających w daleką podróż emigrantów, wreszcie pomoc dla uciekinierów politycznych z Polski, którzy, mimo znacznego obostrzenia kontroli granicznej, stale i dość licznie napływają do stref zachodnich w Niemczech. Utrzymywany jest dla nich specjalny hostel przejściowy, w którym znajdują dach nad głową, skromne utrzymanie i ochronę przed szykanami administracji do czasu zalegalizowania ich pobytu w Niemczech, znalezienia pracy, względnie przerzucenia na zachód. Konieczne jest nieraz umieszczanie uciekinierów w szpitalu oraz odzianie od stóp do głów osób, które przybywają do placówek opiekuńczych w stanie zupełnego wycieńczenia oraz w strzępach odzieży. Opieką nad uciekinierami z Polski zajmuje się Delegatura Społecznego Komitetu Pomocy Obywatelom Polskim w Niemczech, którego centrala mieści się w Londynie.

Opieka społeczna, obejmująca tak szeroki wachlarz zagadnień, musi oczywiście działać przez okres przejściowy, a znaczne jej ograniczenie odbiłby się mogło fatalnie na stanie zdrowotnym ludności polskiej w Niemczech, a nawet na możliwościach przesiedleńczych.

Z podsumowania powyższych pozycji wynika, że najskromniejsze minimum potrzeb Polaków w Niemczech, które pokryte być mogą jedynie pomocą z zewnątrz, wynosi: 11.000 funtów.

W latach ubiegłych potrzeby materialne terenu niemieckiego, który nie mógł i nadal nie może być samowystarczalny, pokrywane były z funduszów instytucji rządowych, z funduszów społecznych wojska, z zasobów polskich instytucji charytatywnych. Fundusze, pochodzące z ofiarności publicznej, stanowiły jedynie skromne uzupełnienie poważnych kwot, pochodzących z innych źródeł. W roku ubiegłym sytuacja uległa już poważnemu pogorszeniu i ze zbiórki publicznej pokryte musiały zostać trzy najpoważniejsze pozycje: szkolnictwo, szkolnictwo zawodowe oraz opieka społeczna. W roku przyszłym sprawa przedstawiać się będzie jeszcze gorzej. Z wymienionych wyżej źródeł poważnie już liczyć można jedynie na ofiarność emigracji polskiej.

Od wyniku zbiórki na rzecz Polaków w Niemczech, organizowanej przez Społeczny Komitet Pomocy Obywatelom Polskim w Niemczech, zależy, czy pokryte zostaną najkonieczniejsze potrzeby najbardziej upośledzonych rodaków naszych; a w dużej mierze zależy i to, czy sam problem Polaków w Niemczech zostanie wreszcie rozwiązany, czy też obciążać będzie nadal sumienia i kieszenie emigracji polskiej.

Wymieniona wyżej suma wydać się może wielka i przekraczająca możliwości borykającej się z kłopotami materialnymi emigracji polskiej. Gdy uwzględnimy jednak, że w samej Wielkiej Brytanii jest w tej chwili około 100 tysięcy Polaków, którzy regularnie otrzymują swe wynagrodzenie — tygodniówkę, pensję, czy żołd względnie ciągną zyski z intratnych nieraz przedsiębiorstw; że w innych krajach Zachodu ilość Polaków wynosi tysiące, setki tysięcy, a nawet miliony, którym los oszczędził, lub których uwolnił od ciężkiej doli D. Pisa. Wtedy okaże się, że skromna, lecz powszechna ofiarność Polaków na Zachodzie pokryć może z dużą nadwyżką tę ograniczoną do minimum sumę. Niech popłyną tylko pensy od tych, którzy zarabiają najskromniej, szylingi od lepiej sytuowanych i funty od ludzi posiadających znaczniejsze dochody i kapitały. Pamiętać należy, że każdy pens, wrzucony do puszki, zadeklarowany na listę, lub przesłany bezpośrednio do Społ. Kom. Pom. Obyw. Polskim w Niemczech, to cenna i realna pomoc dla rodaków i dowód solidarności narodowej.

W zakończeniu podano prowizoryczne zestawienie wpływów i rozchodów zeszłorocznej zbiórki, przeprowadzonej również przez S.K.P.O.P. pod hasłem pomocy dla dzieci i młodzieży polskiej w Niemczech. Zestawienie to powinno przekonać najbardziej nieufnych, że sumy zebrane nie zostały zżarte przez koszty administracyjne i że przekazane zostały na cele, na które przeznaczyli je ofiarodawcy. Dodatkową gwarancję właściwej gospodarki funduszami, pochodzącymi ze zbiórki publicznej, daje ścisła kontrola ze strony władz brytyjskich, której podlega S.K.P.O.P. jako zarejestrowana instytucja charytatywna.

Również i ze zbiórki przyszłorocznej podawane będą do wiadomości publicznej szczegółowe zestawienia i pełna kontrola wydatków udostępniona będzie ogółowi ofiarodawców.

ZESTAWIENIE

WPŁYWÓW I ROZCHODÓW ZBIÓRKI NA RZECZ POMOCY DZIECIOM I MŁODZIEŻY POLSKIEJ W NIEMCZECH

w roku 1947/48.

ZESTAWIENIE WPŁYWÓW.

1) Ofiary	£.	5.146 sh. 14/5
2) Dochód z imprez	£.	550 sh. —/—
3) Specjalna dotacja z przeznaczeniem na pomoc chorym, inwalidom i karmiącym matkom	£.	1.000 sh. —/—
RAZEM	£.	6.696 sh. 14/5
4) Ofiary w naturze (nowa i używana odzież — przede wszystkim dziecinna-, żywność, podręczniki szkolne i techniczne oraz inne książki) ogólnej wagi około 4 ton, wartości cà	£.	1.500 sh —/—
Ogólny wynik zbiórki	£.	8.196 sh. 14/5

OBJAŚNIENIE.

1) Na pozycję Nr. 1 złożyły się ofiary wniesione przez 15 tysięcy osób z Wielkiej Brytanii i przez 2 tysiące osób z poza tego kraju oraz wpłaty 174 instytucji i organizacji, pochodzące z funduszów organizacyjnych.

Wpłaty indywidualne, których wysokość wahała się od najdrobniejszych — pensowych, do bardzo pokaźnych sum, przyniosły £. 650,—. Na listy zbiórkowe, których rozesłano około tysiąca, wpłacono £. 2,540,—. Dotacje organizacji i instytucji przyniosły £. 1,956 sh. 14/5 (specjalna dotacja na opiekę społeczną, uwidoczniona w pozycji Nr. 3 zestawienia, nie jest wliczona w tę sumę).

Zbiórka objęła wszystkie warstwy i sfery społeczeństwa polskiego w Wielkiej Brytanii, które partycypowały w niej w następującym stosunku:

a) Mieszkańcy obozów P.K.P.R., P.S.Z., i rodzin wojskowych	22 %
b) Robotnicy i pracownicy umysłowi, zatrudnieni w Wielkiej Brytanii (prócz E.V.W. i pracowników instytucji wojskowych)	18 %

c) Tak zwani E.V.W. (robotnicy sprowadzeni do Wielkiej Brytanii z Niemiec i Austrii)	15 %
d) Sumy zebrane przez koła terenowe Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, Samopomocy Lotniczej i Samopomocy Marynarki wśród członków organizacji	12 %
e) Uczniowie i nauczycielstwo szkół polskich	9 %
f) Pracownicy instytucji wojskowych	8 %
g) Przedsiębiorstwa polskie i wolne zawody	8,5 %
h) Ofiary duchowieństwa oraz zbiórki w kościołach i kaplicach	4,5 %
i) Ofiary Brytyjczyków	3 %

Z poza Wielkiej Brytanii (Południowa i Centralna Afryka, Irlandia, Włochy, Belgia i Stany Zjednoczone A.P.) wpłynęła suma £. 1,230,—.

2) Na pozycję Nr. 2 złożyły się wpływy z 31 imprez (koncerty, przedstawienia teatralne, podwieczorki artystyczne, zabawy i raunty), urządzonych w Wielkiej Brytanii. 24 imprezy zorganizowano w obozach i hostelach. Przyniosły one £. 185 sh. 12 dochodu. 5 imprez, zorganizowanych w Londynie przyniosło £. 325,— dochodu, a 2 imprezy w Edinburgu £. 49 sh. 8/—.

3) Dotację na opiekę społeczną, z wyraźnym określeniem jej przeznaczenia i z zastrzeżeniem kontroli nad sposobem jej wydatkowania, w kwocie £. 1,000,— złożył „Help to Poles Fund" w Londynie. Z uwagi na to, suma ta wyłączona została z ogólnych sum zbiórkowych, przeznaczonych na pomoc dla dzieci i młodzieży, a rozgospodarowanie jej na terenie Niemiec powierzone zostało delegatowi opieki społecznej i osobie upełnomocnione-j przez „Help to Poles Fund".

4) Ofiary w naturze nadesłane zostały przez około 1000 osób. Część nadesłanej odzieży miała dużą wartość użytkową. Szczególnie cenna była ofiara Samopomocy Lotniczej, która na pomoc dla dzieci polskich w Niemczech przeznaczyła 7 skrzyń nowej odzieży dziecięcej, wartości około £. 1,000.

ZESTAWIENIE ROZCHODÓW.

1. Pomoc dla szkolnictwa ogólnego (przedszkola, szkoły powszechne i średnie)	£.	2,050 sh. —/—
2. Pomoc dla szkolnictwa zawodowego	£.	1,437 sh. 18/6
3. Pomoc dla dzieci i młodzieży (dożywianie, kolonie letnie, pomoc w emigracji i akcja przygotowawcza do emigracji dzieci i młodzieży, zakup odzieży, książek i lekarstw, prenumerata czasopism dziecięcych)	£.	1,283 s.h 1/9
4. Pomoc doraźna dla młodocianych uchodźców-politycznych z kraju	£.	205 sh. —/—

5.	Akcja kulturalna wśród młodzieży (odczyty, imprezy artystyczne i kulturalne i t.p.)	£.	125 sh. —/—
6.	Jednorazowa pomoc dla młodzieży polskiej w Westfalii i Nadrenii (stara emigracja)	£	30 sh. —/—
7.	Pomoc dla inwalidów, chorych i karmiących matek — z dotacji „Help to Poles Fund" — zgodnie ze zleceniem ofiarodawców	£.	1,000 sh. —/—
8.	Wydatki administracyjno-rzeczowe zbiórki . . .	£.	565 sh. 14/2
	Razem:	£.	6,696 sh. 14/5

OBJAŚNIENIE.

Jak widać z powyższego zestawienia, całość sum zebranych przekazana została w gotówce, lub w naturze do Niemiec i wydatkowana na cele zgodne z wolą ofiarodawców i z hasłami zeszłorocznej zbiórki.

Suma, uwidoczniona w pozycji Nr. 1 zestawienia wydatków, przekazana została Centralnemu Komitetowi dla Spraw Szkolnych, który kieruje całością polskiego szkolnictwa ogólnego w Niemczech.

Suma, uwidoczniona w pozycji Nr. 2, przekazana została Zjednoczeniu Polskiemu w Niemczech, które przez Referat Szkolenia Zawodowego kieruje tym działem.

Pomoc dla dzieci i młodzieży rozprowadzona została przez Zjednoczenie Polskie w Niemczech, Centralny Komitet dla Spraw Szkolnych i Oświatowych oraz przez Referat Opieki Społecznego Komitetu Pomocy Obywatelom Polskim w Niemczech.

Suma, przeznaczona na pomoc dla młodocianych uchodźców z kraju, przekazana została specjalnej placówce Społecznego Komitetu Pomocy Obywatelom Polskim w Niemczech, która zajmuje się opieką nad powojennymi uchodźcami z kraju.

Suma, przeznaczona na akcję kulturalną wśród młodzieży, przekazana została Zjednoczeniu Polskiemu w Niemczech.

Suma, figurująca pod pozycją Nr. 6, przekazana została za pośrednictwem „Świątpolu" Związkowi Polaków w Westfalii.

Rozgospodarowaniem kwoty, pochodzącej z dotacji „Help to Poles Fund", zajmują się, jak to wspomniano już wyżej, Delegat Opieki oraz osoba specjalnie upoważniona do tego przez ofiarodawców.

W chwili obecnej nie posiadamy jeszcze szczegółowych wyliczeń z wydatkowania sum, podanych w pozycjach od Nr. 1 do Nr. 7, ze względu na to, że sumy te rozprowadzane są na terenie trzech zachodnich stref okupacyjnych Niemiec i Austrii, a wydatkowanie ich przewidziane jest na cały rok budżetowy. Posiadamy natomiast pokwitowania odbioru tych sum przez wymienione wyżej instytucje.

Na sumę £.565 sh. 14/2, rozchodowaną na wydatki administracyjno-rzeczowe, co stanowi 6,9% ogólnej sumy zebranej, złożyły się: wydatki propagandowe, portoria materiał kancelaryjny, transport odzieży, pomocnicza siła biurowa i t.p.

Wszystkie ofiary w naturze zostały niezwłocznie przesłane do Niemiec. Rozdziałem odzieży zajęła się placówka Społecznego Komitetu Pomocy Obywatelom Polskim w Niemczech. Książki przekazane zostały na adres Centralnego Komitetu dla Spraw Szkolnych i Oświatowych oraz do poszczególnych szkół polskich w Niemczech i Austrii.

Szczegółowa kontrola ksiąg zbiórkowych przeprowadzona została zarówno przez Komisję Rewizyjną SKPOP, jak i przez nadzorcze władze brytyjskie, których kontroli podlega SKPOP, jako zarejestrowana instytucja charytatywna.

APEL

DO POLAKÓW NA EMIGRACJI.

Zgórą trzy lata minęło od chwili, gdy milionowe rzesze Polaków — ofiar hitlerowskiego barbarzyństwa — uwolnione zostały na terenach Trzeciej Rzeszy przez zwycięskie armie alianckie. **Dotąd jednak około ćwierć miliona Polaków przebywa w niezwykle ciężkich warunkach materialnych i moralnych w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec i Austrii.**

Rok bieżący przyniósł wreszcie realne zapowiedzi przeniesienia Polaków na zachód. Otwierają się przed uchodźcami z Niemiec i Austrii szczelnie do niedawna zamknięte wrota Stanów Zjednoczonych A.P., Australii, Argentyny i innych krajów Ameryki Południowej. Zapowiedziana jest dalsza rekrutacja do Kanady, Wielkiej Brytanii, Francji, Holandii. **Spodziewać się zatem można, że w ciągu dwóch najbliższych lat znaczna większość uchodźców polskich opuści kraj niewoli i na nowych terenach osiedlenia znajdzie normalne warunki pracy i egzystencji.**

W TEJ CHWILI PRZEŁOMOWEJ, NIOSĄCEJ ZAPOWIEDŹ LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI DLA RODAKÓW NASZYCH, PRZEBYWAJĄCYCH DOTĄD W NIEMCZECH I AUSTRII, ZWRACAMY SIĘ RAZ JESZCZE, A CHCEMY WIERZYĆ, ŻE PO RAZ OSTATNI, Z GORĄCYM APELEM DO WSZYSTKICH POLAKÓW NA ZACHODZIE O SKŁADANIE OFIAR W GOTÓWCE I W NATURZE NA RZECZ NAJBARDZIEJ UPOŚLEDZONEJ GRUPY POLSKIEGO UCHODŹTWA, BOWIEM NIE WOLNO NAM POZBAWIĆ JEJ NAJNIEZBĘDNIEJSZEJ POMOCY W OSTATNIM — TRUDNYM OKRESIE POBYTU W NIEMCZECH I AUSTRII.

Społeczeństwo poskie na zachodzie, które i dotąd nie szczędziło groszą na ten cel, w roku bieżącym zdobyć się musi na jeszcze większą i powszechniejszą ofiarność, bo w parze z wzrastającymi potrzebami Polaków w Niemczech idzie znaczne ograniczenie możliwości zdobycia funduszów z innych źródeł.

POTRZEBY MATERIALNE SĄ WIELKIE! JEDYNYM REALNYM ŹRÓDŁEM ICH POKRYCIA JEST POWSZECHNA OFIARNOŚĆ EMIGRACJI POLSKIEJ!

Ze skromnych datków i ofiar, złożonych przez każdego Polaka z Londynu czy Edinburga, Paryża czy Calais, Brukseli czy Liège, uzbierać się muszą fundusze konieczne na utrzymanie szkół polskich dla dzieci i młodzieży, która wzmożonym wysiłkiem nadrabiać musi stracone w czasie wojny cenne lata nauki; na szkolenie zawodowe, które ułatwi start w nowych krajach osiedlenia; na odzianie ludzi przed daleką podróżą; na załatwienie formalności wizowych i transportowych; na dożywianie dzieci, karmiących matek i chorych.

Nie możemy dopuścić do zmarnowania dorobku kulturalnego i społecznego uchodźtwa polskiego w Niemczech, nie możemy dopuścić do dalszego rujnowania zdrowia dzieci i młodzieży i do nawrotu fali analfabetyzmu; nie możemy dopuścić, by z braku kilku szylingów na konieczne opłaty emigracyjne najcenniejszy element skazany został na pozostanie na wrogim i palącym gruncie Niemiec.

Apelując do ofiarności, zdajemy sobie sprawę z tego, że ogół uchodźtwa polskiego znajduje się w ciężkich warunkach materialnych, których jednak nie można nawet porównać z sytuacją Polaków w Niemczech. Rok ubiegły przekonał nas zresztą, że powszechna jest ofiarność mieszkańców obozów i hosteli, którzy, borykając się sami z trudnościami materialnymi, spieszą chętnie z pomocą bardziej upośledzonym rodakom. W zeszłorocznej zbiórce na Polaków w Niemczech drobne ofiary osób najgorzej sytuowanych stanowiły bardzo poważną pozycję w ogólnym bilansie.

Niech każdy w miarę swych możliwości — w funtach, szylingach czy pensach — wniesie udział do zbiorowego wysiłku ofiarności na rzecz rodaków w Niemczech i Austrii, którzy mają pełne prawo oczekiwać od nas pomocy i realnych dowodów solidarności narodowej!

NIECH NIE ZABRAKNIE NIKOGO Z POLAKÓW NA LIŚCIE OFIARODAWCÓW!

KOMITET HONOROWY ZBIÓRKI

gen. W. Anders
M. Arciszewska,
Z. Berezowski,
inż. M. A. Batkowski,
gen. T. Bór-Komorowski,
ks. dziekan J. Brandys,
dr. I. Człowiekowski,
prof. W. Folkierski,
St. Gierat,
dr. M. Giergielewicz,
J. Godlewski,
dr. M. Grażyński,
St. Grocholski,
prof. dr. B. Hełczyński,
red. T. Horko,
płk. K. Iranek-Osmecki
inż. K. Kasiński,
T. Katelbach,
B. Kozłowski,
B. Łaszewski,
gen. T. Malinowski,
ks. infułat B. Michalski,
W. Pełczyńska,
dr. T. Piszczkowski,
dr. K. Poznański,
amb. E. Raczyński,
Z. Rusinek,
inż. J. Różański,
ks. arcybiskup Sawa,
H. Sikorska,
ks. rektor W. Staniszewski
prof. St. Stroński,
T. Tomaszewski,
red. B. Wierzbiański,
prof. dr. A. Żółtowski.

PROTEKTORAT NAD ZBIÓRKĄ PRZYJĄŁ PAN PREZYDENT R. P. AUGUST ZALESKI.

Ofiary w gotówce i w naturze przesyłać należy na adres: SPOŁECZNY KOMITET POMOCY OBYWATELOM POLSKIM W NIEMCZECH, 35 Cambridge Gardens, London W. 10.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w Toruniu

Biblioteka Główna UMK
300050333628

KLUB BIAŁEGO ORŁA
WHITE EAGLE CLUB
2, Albert Gate, Knightsbridge,
London, S.W. 1.
Prowadzi:
HOTEL DLA CZŁONKÓW P.K.P.R. — RESTAURACJĘ I BAR —
KAWIARNIĘ I CZYTELNIĘ —
— PRZEDSTAWIENIA TEATRALNE w każdym tygodniu —
— KOŁO BRIDŻOWE —
INFORMACJA CZYNNA CAŁĄ DOBĘ — Telefon: KENsington 86—66.

POLSKI SKLEP DEMOBILU
LIMBA TRADING COM. LTD.
232, Brompton Rd.,
London S.W. 3.

Polskie Zakłady Graficzno — Drukarskie
MUNDUS
/ Publishing Association Ltd.
86, Avenue Rd., London, N.W. 8.
Tel.: PRImrose 3539

HASKOBA LIMITED
WYSYŁA DOBRE PACZKI
DO POLSKI, ROSJI
i NIEMIEC
ŻĄDAJCIE CENNIKÓW.
HASKOBA LTD.
29, REDCLIFFE SQ.
LONDON S.W. 10

Goodwill & Luxemburg, Estate Agents, 8, Motcomb Street; London, S.W. 1. Tel.: SLOane 0992, zajmuje się sprzedażą domów, wynajmem mieszkań i wszelkimi czynnościami związanymi z nieruchomościami. Firma pracuje na zasadach ustalonych przez angielskich Agentów, nie pobierając żadnych opłat od nabywców. Firma udziela porad w zakresie eksploatacji domów, podatków, księgowości, spraw lokatorskich i konserwacji. Informacje i korespondencje prowadzi się po polsku i po angielsku.

Archiwum Emigracji
Biblioteka
Główna
UMK Toruń
1371696

Biblioteka Główna UMK
300050333628

KSIĘGARNIA POLSKA
ORBISU
38. Knightsbridge LONDON S.W. 1. Telefon: SLOane 2791
Otwarta codziennie od 9.30 do 6-tej, w soboty do 5-tej.
NAJWIĘKSZY WYBÓR KSIĄŻEK I CZASOPISM — WSZELKIE NOWOŚCI WYDAWNICZE.
Podręczniki szkolne — techniczne — zawodowe — podręczniki do nauki języka angielskiego i innych — SŁOWNIKI — nuty, dział książek dziecinnych — atlasy — mapy — plany.
SZYBKA OBSŁUGA — KATALOGI WYSYŁAMY NA ŻĄDANIE — — ZAMÓWIENIA POCZTOWE WYKONUJEMY NATYCHMIAST.